Cena egz. 20 groszy. **Dziś dodatek filmowy.** 12 stron.

DZIENNIK BYDGOSKI

Do „Dziennika“ dołączamy co tydzień: Tygodnik Sportowy i Dodatek powieściowy. Redakcja otwarta od godziny 8—12 przed południem i od 4—7 po południu. Oddział w Bydgoszczy, ul. Dworcowa 5. Przedstawicielstwa: w Toruniu, ul. Mostowa 17 — w Grudziądzu, ul. Toruńska 22 w Inowrocławiu, ul. Toruńska 1 w Gdyni, Starowiejska 19.

Telefony: Redakcja 3316, 3326, Administracja 3315 — Oddział w Bydgoszczy 1299.

Założyciel Jan Teska.

Przedpłata wynosi w ekspedycji i agenturach 2.95 zł. miesięcznie, 8.85 zł. kwartalnie; przez pocztę w dom 3.34 zł. miesięcznie, 10.01 zł. kwartalnie. Pod opaską: w Polsce 6.95 zł., zagranicę 9.25 zł. miesięcznie. Redakcja i Administracja w Bydgoszczy, ulica Poznańska 12/14. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Telefony Przedstaw.: Toruń 1546, Grudziądz 1294, Gdynia 1460, Inowrocław 420.

Numer 130. | BYDGOSZCZ, czwartek dnia 6 czerwca 1935 r. | Rok XXIX.

Czy Bouisson uratuje franka?

„Jeżeli wziąć pod uwagę — twierdzi z przekonaniem „Temps“ — że twór swój Bouisson postawił na nogi w ciągu niecałych 24godzin, już to samo wystarczyć powinno za zapowiedź powodzenia jego misji. Posiada on zaufanie narodu, parlament daje mu pełnię władzy. Francja posiada rząd zdolny wyprowadzić kraj na drogę lepszej przyszłości.“

Czy to wszystko jest prawda? Te stawianie rządu **na nogi, które akurat przetrącono Flandinowi** już nasuwa wątpliwości. Przecież p. Flandin był pełen najlepszych chęci. Umiarkowany, republikański, dostatecznie lewicowy, bardzo koalicyjny i jeszcze bardziej antyfaszystowski dawał wszelkie gwarancje, że pełnomocnictw użyje tylko **dla dobra republiki wogóle, a partyj centrum i lewicy w szczególe.** I tego miłego olbrzyma (coś koło dwóch metrów wzrostu) obala się, aby na jego miejsce powołać gabinet, opierający się na tej samej większości **i aby przyznać te same pełnomocnictwa, które przed kilkudziesięciu godzinami były zamachem na prawa parlamentu!**

Konia z rzędem temu, kto to rozumie, a samochód marki Roll-Royce temu, kto wytłumaczy, dlaczego radykali głosowali przeciw Flandinowi, w rządzie którego zasiadał ich wódz Herriot jako minister bez teki i dlaczego poprą Bouissona i zgodzą się, że p. Herriot będzie u niego ponownie takim samym ministrem bez teki? A może to wszystko ma oznaczać tylko święty gniew parlamentu za projekt ograniczania jego praw i po znalezieniu kozła ofiarnego w postaci Flandina powrót do twardej rzeczywistości, ale z pokazaniem całemu światu:

Nie jesteśmy byleco, rządzić nie umiemy, franka ani finansów nie uratujemy, ale potrafimy obalić każdy rząd, jeśli się tak nam spodoba, a więc mores przed nami Jaśnie Oświeconemi Suwerenami... o bardzo ciemnych mózgach i nic nie jaśniejszych sumieniach!!!

Cała ta afera byłaby jeszcze banalną, gdyby nie extra-pieprzyk w sposobie głosowania pełnomocnictw. Pan Bouisson był przez długie lata przewodniczącym izby deputowanych. Jako taki jest niemal żywem uosobieniem praw i przywilejów tej instytucji. Ponadto zna się na niej jak nikt inny i dlatego **głosowanie nad ustawą o pełnomocnictwach ma się odbyć bez dyskusji!!!** Tak więc socjalista z pochodzenia, parlamentarzysta z krwi i kości, wróg wszelkiego faszyzmu z najgłębszego przekonania, **zaczyna rządy od odbierania głosu parlamentowi... temu parlamentowi, który poto obalił Flandina za projekt pełnomocnictw, aby nie móc o tem projekcie dyskutować...** I bądźmy tu mądrzy!!

Można zgodzć się z „Tempsem“, że p. Bouisson ma zaufanie, ale czy ma pełnię władzy? Co z tego, że mu uchwalą pełnomocnictwa, jeśli jego **rząd jest faktycznie małym parlamenteem, złożonym z najzupełniej przeciwstawnych sobie programowo przedstawicieli partyj.** Piękne słowo „uzdrawianie“ finansów wykłada się jako obcinanie wydatków, czyli zmniejszenie płac i dochodów wszelakich dostawców, czyli jak zawsze i wszędzie niepopularne oszczędności. Czy można sobie wyobrazić, aby rząd jakiejkolwiek szerokiej koalicji mógł się podjąć takiego zadania ze skutkiem? Przecież **rządy niekoalicyjne i bardzo autoratywne nie mogą się uporać z deflacją i nie mogą jej przeprowadzić konsekwentnie.** Wiemy coś o tem nawet z własnego doświadczenia...

Dlatego w swych zapowiedziach Bouisson nie mówi nic o brzydkiem słowie deflacja, natomiast zapowiada energiczne zwalczanie spekulacji w obronie franka. Tutaj się znów trzeba zapytać, dlaczego to w Polsce np. nikt nie walczy ze spekulacją przeciw złotemu, a walczono niegdyś bez żadnych skutków ze spekulacją przeciw marce? Dzieje się to dlatego, że **walka ze spekulacją jest tylko walką z objawami.** Gdy ktoś jest chory na tyfus i ma rozpaloną głowę, kładzenie zimnego kompresu na czoło napewno nic mu nie pomoże. **A takim kompresem w wypadku chorych finansów publicznych jest „walka ze spekulacją“.**

W energję rządów francuskich doprawdy trudno wierzyć. Pamiętamy wszyscy, jak to było ze Stawiskjadą.

Banki i kasy gdańskie zamknięto.

Aż ludność wykaże, że stała się znowu rozsądną...

Polskie kasy w Gdańsku nie wymieniają guldenów.

Z Gdańska donoszą:

W ostatnich dniach, w związku z pogłoskami o zamierzonej, ponownej dewaluacji guldena, powstało wśród ludności gdańskiej **zaniepokojenie,** wyrażające się **wycofywaniem wkładów z banków i nabywaniem walut zagranicznych,** przedewszystkiem złotego polskiego.

W związku z tem **Bank Gdański** wydał zarządzenie, iż gdańskie Kasy Oszczędności mogą dokonywać **jednorazowych wypłat** tylko do wysokości **300 guldenów.** Kwoty od 300 do 1000 guldenów wypłacane będą za **jednomiesięcznem wypowiedzeniem,** zaś powyżej 1000 guldenów za **trzymiesięcznem wypowiedzeniem.**

Bank Gdański wyjaśnia, że zarządzenie to spowodowane jest przez **„nierozsądne zachowanie się“** ludności gdańskiej, która podejmowała z kas swe oszczędności w celu zaopatrzenia się w walutę obcą. Bank Gdański zapowiada jednocześnie, iż zarządzenie to będzie zniesione niezwłocznie, skoro ludność gdańska wykaże, iż stała się znowu rozsądną.

Wobec tego, iż przeprowadzano w gdańskich instytucjach bankowych w poważnych rozmiarach wymianę guldenów gdańskich na waluty zagraniczne, przedewszystkiem zaś na złotego polskiego, **senat wydał rozporządzenie, które z dniem 4 b. m., wprowadza aż do odwołania „święta“ bankowe o charakterze ustawowym dla wszystkich banków i instytucyj finansowych,** znajdujących się na terenie W. M. Gdańska.

W okresie tych „świąt“ bankowych nie będą się odbywały zebrania gdańskiej giełdy pieniężnej. Urzędy pocztowe na terenie Wolnego Miasta nie będą przez kilka dni przyjmować wpłat w guldenach na przekazy pieniężne zagranicę.

Kolejowe kasy wymiany na głównym dworcu w Gdańsku oraz w Sopotach, jak również inne kasy wymiany w pobliżu dworców w Gdańsku i Sopotach mogą być otwierane, lecz ich czynności muszą się ograniczyć tylko do przeprowadzenia **wymiany obcych walut na guldeny.**

Nieprzestrzeganie rozporządzenia senatu karane będzie **grzywną do 100.000 guldenów lub więzieniem do jednego roku.**

Polska Kasa Rządowa w Gdańsku jest otwarta, lecz **nie przeprowadza wymiany guldena na inne waluty.**

Coraz częstsze konferencje na Zamku.

Warszawa, 5. 6. (Tel. wł.). Wczoraj Pan Prezydent zaprosił do siebie na Zamek **premjera Sławka,** z którym odbył dłuższą konferencję. Zaznaczyć należy, iż w ciągu ostatnich dni premjer Sławek już po raz trzeci jest wzywany na Zamek.

W tymże dniu Pan Prezydent odbył konferencję **z kierownikiem ministerstwa spraw wojskowych gen. Kasprzyckim i z wiceministrem gen. Składkowskim.** Przy tej rozmowie premjer Sławek nie był obecny.

Pierwsza **wspólna konferencja na Zamku** odbyła się po pogrzebie marszałka w obecności premjera Sławka, generalnego inspektora sił zbrojnych gen. Rydza Śmigłego i ministra spraw zagranicznych Becka.

Osobno Pan Prezydent odbył jeszcze jedną konferencję, wzywając do siebie **ministra spraw zagranicznych Becka.**

Nastroje wojenne we Włoszech.



W całych Włoszech panują nastroje wojenne, które wyładowują się ciągle z okazji uroczystości narodowych. Parady wojskowe spotykają się z powszechnym entuzjazmem. Ostatnio w dniu święta ogłoszenia konstytucji, które odbywa się co roku w pierwszą niedzielę czerwca, samym Rzymie król Wiktor Emanuel (przedmiały miejsce wielkie rewje armji włoskiej. W frontem — na koniu) dokonał przeglądu 25 tysięcy żołnierzy.

Rekonstrukcja gabinetu londyńskiego.

Londyn, 5. 6. (PAT) Rekonstrukcja gabinetu brytyjskiego **w nadchodzący piątek, 7 czerwca, uważana jest powszechnie za niewątpliwą.**

„Times“, który dotąd zachowywał co do tej wiadomości ostrożną rezerwę, dzisiaj twierdzi, że „według wszelkiego prawdopodobieństwa p. Mac Donald doręczy swoją dymisję królowi w piątek. W tym wypadku należy przypuszczać, że **p. Baldwin zostanie odrazu zaproszony do objęcia stanowiska premjera.** Według ogólnego mniemania, p. Baldwin będzie mógł przedłożyć królowi listę członków nowego gabinetu **w ciągu najbliższych kilku godzin“.**

Według pogłosek, które przyjmują coraz konkretniejszą formę, **stanowisko ministra spraw zagranicznych obejmie zapewne dotychczasowy minister do spraw Indyj sir Samuel Hoare.** Zanotować należy również pogłoskę, jaką podaje dzisiaj „Daily Herald“, że Baldwin będzie zajmował dwa stanowiska, a mianowicie, że oprócz premjerostwa **sam obejmie sprawy zagraniczne,** pozostawiając większość spraw z polityki międzynarodowej Edenowi, który zatrzymałby swoje dotychczasowe stanowisko.

Zamordowano Stawiskiego i sędziego Prince'a. **Tajemnicą poliszynela było, że maczała w tem palce policja, no i ci, o których zamordawoni za dużo wiedzieli.** Potem przyszedł 6 luty i na placu Zgody polała się krew. Rząd Doumergue'a zapowiedział energiczne śledztwo i zmianę konstytucji. I co z tego zostało? **Ani śledztwa, ani winnych, ani sprawy sądowej, ani rządu Doumergue'a i ani rządu Flandina, który jeszcze coś tam o konstytucji bąkał.** Nic, nic tylko jedna **wielka kupa błota**, której nikt nie wymiótł i o której nikt nie mówi, jakby się bojąc, że **przypomnienie wzmocni tylko smród, jaki się z niej dobywa.**

Jeśli trudno sobie wyobrazić, aby Bouisson mógł przeprowadzić deflację i narazić się partjom, tak samo **trudno sobie wyobrazić dewaluację franka.** Na tę operację **waluta sama jest zbyt silna, a rząd zbyt słaby.** Frank nawet po panicznej ucieczce złota w ostatnich tygodniach i po utracie zwyż pięciu miljardów złota z pokrycia ma jeszcze prawie 80% tego pokrycia i może sobie kpić z wszelkich zakusów spekulacyjnych. Wprawdzie i funt szterling, a przedewszystkiem dolar posiadały równie wysokie zabezpieczenie, ale rządy angielski i amerykański mogły się zdecydować na dewaluację. Nie miały do czynienia z takim narodem ciułaczy jak francuski, który równie boleśnie przyjąłby wiadomość o zmniejszeniu się wartości posiadanych kapitałów **i przedewszystkiem kapitalików.**

Jaką drogą pójdzie rząd Bouissona, o tem nam coś powiedzieć może rozwój sytuacji w Szwajcarji. W tym małym bogatym kraju również płace i ceny są za wysokie. Handel i turystyka upada. Wpływy podatkowe maleją. Bezrobocie rośnie i rosną wydatki skarbu państwa. Socjaliści wnieśli wobec tego ustawę o stabilizacji płac i cen oraz o przeznaczeniu wielkich funduszów na roboty publiczne w celu zwalczania bezrobocia.

Ale o to, **skąd wziąć pieniądzy nie zatroszczyli się.** W ubiegłą niedzielę rozsądni wyborcy szwajcarscy odrzucili ten projekt zwany „inicjatywą kryzysową". Pozornie zdawałoby się, że jest wszystko w porządku. Brak jest tylko drobnostki... **kontr-projektu, którym musi być deflacja!!!**

Coś podobnego zapewne będzie robił Bouisson. **Będzie szukał pośredniej drogi między deflacją i inflacją.** A że ma przed sobą najwyżej pół roku rządzenia, resztę pracy przekaże komu innemu. Cały jednak szkopuł w tem, że **sprawy gospodarcze — to nie Stawiskjada.** Nie dadzą się wetknąć pod zielone sukno i będą wołały wielkim głosem o załatwienie. Dlatego też należy sądzić, że **francuskie przesilenie gospodarcze dopiero się zaczyna, a przesilenie polityczne z niem związane jest również tylko w zalążku.**

St. Strąbski.

---:::---

Szwedzki minister oświaty w drodze do Warszawy.

Warszawa, 5. 6. (Tel. wł.). Jutro przybywa do Warszawy szwedzki minister oświaty i wyznań religijnych Artur Engberg w towarzystwie podsekretarza stanu Knosa. Goście zwiedzą Warszawę, Kraków, Poznań. Przyjazd min. Engberga ma łączność z mającą być podpisaną umową polsko-szwedzkich stosunków kulturalnych.

Wylewy w Ameryce.

Dotychczas 200 ofiar i 25 milj. dol. strat.

Meksyk, 5. 6. (PAT). Wskutek wylewu rzeki Actopan, wsie San Pedro i Actopan stoją pod wodą. **Około stu osób zginęło.** Wezbrane wody zalały gwałtownie kościół, w którym odprawiało się nabożeństwo. Kilka osób utonęło. Dotychczas **wydobyto około 50 trupów.** Liczne grupy Indjan gromadzą się koło trupiarni w poszukiwaniu swoich bliskich. **Istnieje obawa, że wiele wieśniaków zginęło podczas robót w polu.**

Macook (stan Nebraska). (PAT). Ogólna liczba ofiar powodzi **wynosi około 200 osób.** Poziom wody podnosi się **w dalszym ciągu.** 2.500 osób znajduje się bez dachu nad głową. **Szkody przekraczają 25 miljonów dolarów.**

Francuski horyzont polityczny zaczyna się zaciemniać.

Rząd Bouissona otrzymał votum zaufania

Paryż, 5. 6. (PAT). Agencja Havasa donosi: Rada ministrów zaaprobowała jednomyślnie deklarację rządu i tekst projektu ustawy o pełnomocnictwach. Pod koniec obrad premjer Bouisson oświadczył, że pełnomocnictwa będą wyzyskane **głównie dla zwalczenia nadużyć, uzdrowienia finansów, odbudowy życia gospodarczego i konsolidacji kredytu publicznego.** Rząd zamierza **zmniejszyć(?) niektóre podatki.**

Paryż, 5. 6. (PAT). O godz. 15-ej rozpoczęło się posiedzenie izby deputowanych. Komuniści Ramette i Thores, socjaliści Vincent Auriol i Leon Blum zgłosili interpelacje do rządu. Premjer Bouisson zażądał odroczenia dyskusji nad interpelacjami i postawił **przy głosowaniu nad tą sprawą kwestję zaufania.**

Izba większością **390 przeciw 192 odroczyła dyskusję nad zgłoszonemi interpelacjami.** Tem samem rząd Bouissona **otrzymał votum zaufania.**

Paryż, 5. 6. (PAT). Po uchwaleniu przez izbę votum zaufania dla rządu, premjer Bouisson przedłożył projekt ustawy o pełnomocnictwach. Posiedzenie plenum zawieszono, aby w przerwie mogła obradować nad projektem komisja finansowa izby.

Rząd Bouissona został obalony

dwoma głosami.

Paryż, 5. 6. (PAT) **Projekt rządowy w sprawie rozszerzonych pełnomocnictw został odrzucony 264 głosami przeciw 262. Natychmiast po ogłoszeniu rezultatów głosowania ministrowie zebrali się w jednym z salonów pałacu burbońskiego w celu zredagowania listu z dymisją, z którym premjer Bouisson uda się do prezydenta republiki.**

* *

(s) Upadek gabinetu Bouissona potwierdza wyrażone przez nas na innych miejscach poglądy w całej rozciągłości. Okazuje się nawet, że nasz pesymizm był jeszcze wielkim optymizmem. Liczyliśmy przynajmniej z paromiesięcznem trwaniem rządu. A tu tymczasem **2 głosy większości po 2 dniach trwania!!!** Co będzie dalej? Gdzie jest nowy Poincaré?

Komisja uchwaliła pełnomocnictwa.

Paryż, 5. 6. (PAT). Agencja Havasa donosi: **Komisja finansowa izby uchwaliła projekt ustawy o pełnomocnictwach dla rządu.** O godz. 17,30 wznowiono obrady plenum izby.

Kłopoty p. Herriota z radykałami.

Paryż, 5. 6. (PAT). Agencja Havasa donosi: Na posiedzeniu grupy radykałów-socjalnych minister Herriot przedstawił motywy, dla których grupa winna głosować za zaufaniem dla rządu. Wobec tego, że wywody jego spotkały się z opozycją dość znacznej liczby posłów, **Herriot gwałtownie opuścił salę obrad, zapowiadając, że zrezygnuje z prezesury stronnictwa.** Przyjaciele przekonali go jednak, aby powrócił na salę, gdzie ponownie przedstawił swoje argumenty.

*

(S) Bez względu na rezultat głosowania, wypadek Herriota dowodzi **z jakiemi sprzeciwami decydującego obozu radykalnego musi się liczyć nowy gabinet szerokiej koncentracji.**

Odroczenie wszelkich interpelacji, wymagane przez rząd, zostało coprawda przyjęte przez izbę solidną większością 390 głosów przeciw 192, ale projekt pełnomocnictw wywołuje dalej zastrzeżenia. Komisja finansowa zatwierdziła projekt rządowy **tylko jednym głosem większości (19 za — 18 przeciw).**

Okazuje się więc, że obietnica ścisłej dyscypliny partyjnej, dana p. Bouissonowi w chwili tworzenia przezeń rządu nie przedstawia się różowo. Mimo tego trudno się liczyć z większemi niespodziankami. Bouisson pełnomocnictwa może i otrzyma, ale gabinet jego będzie stał na glinianych nogach. Znakomity publicysta „Matin'a" p. Korab-Kucharski nie wierzy w silną rękę „rządu szerokiej koncentracji" wobec niesłychanie ciężkich zadań jakie go czekają i zapytuje się:

„Czy podoła temu p. Ferdynand Bouisson, który stworzył, jak już powiedzieliśmy powyżej, **rząd najlepszy, jaki tylko da się zrobić, według klasycznej, parlamentarnej recepty?** Nie chciałbym nikogo urazić, gdyż Francja przeżywa obecnie okres koronacyjny, miodowy miesiąc demokratyczny, kiedy **na pewien czas z chłopa robi się króla** i przypisuje mu się wówczas wszelkie możliwości. Tak to zawsze bywa: **nowe sito na kołek!** Przez parę tygodni z chłopa król, a potem zaczynają się zgrzyty, **a po kilku miesiącach: dziękujemy i dowidzenia!**"

Na to „dowidzenia" nie będziemy długo czekali.

Laval też ma szanse.

Paryż, 5. 6. (PAT). Specjalny sprawozdawca parlamentarny agencji Havasa sądzi, że prezydent Lebrun dziś jeszcze powierzy tworzenie nowego rządu jednej z osobistości z łona parlamentu. W kołach politycznych uważają, że **minister Laval byłby najbardziej powołany do rozwiązania tego wyjątkowego przesilenia rządowego.**

Rokowania anglo-niemieckie

toczą się w wielkiej tajemnicy.

Londyn, 4. 5. (PAT) Agencja Reutera **donosi:** W sprawie narad brytyjsko-niemieckich o zbrojeniach morskich obie strony **zachowują jak najdalej posuniętą dyskrecję.**

W otoczeniu obu delegacyj podkreślają, że nie są to rokowania, lecz jedynie wymiana informacyj.

Wtorkowe posiedzenie przedpołudniowe poświęcono na wysłuchanie ekspose Ribbentropa na temat motywów, dla których **Niemcy żądają dla siebie 35 proc. tonnażu W. Brytanji.**

Punkt decydujący rozmowy nastąpi, gdy delegaci rozpoczną dyskusję o okrętach przestarzałych, których W. Brytanja ma znaczną ilość. Jak sądzą, sygnatarjusze traktatów waszyngtońskiego i londyńskiego **będą poinformowani o przebiegu rozmów.**

Na co liczą Niemcy?

Londyn, 4. 6. (PAT) „Daily Herald" dowiaduje się, że wyjaśnienia, udzielone przez Niemcy na zapytania brytyjskie co do sprecyzowania niektórych z 13-tu punktów mowy Hitlera, stwierdzają tylko jedno, a mianowicie, że **rokowania o ogólne porozumienie, przewidziane w dokumencie angielsko-francuskim z dnia 3 lutego, będą bardzo długotrwałe i uciążliwe.**

Odpowiedzi niemieckie wskazują również na to, iż nie należy się spodziewać powrotu Niemiec do Ligi Narodów przed wygaśnięciem terminu ich przynależności w październiku r. b.

Odpowiedzi Niemiec na wszystkie postawione im pytania są tak ogólnikowe, że należy wyciągnąć wniosek, że **Niemcy nie chcą sprawy przyśpieszyć,** stwierdza „Daily Herald".

Wyjątek stanowi **sprawa paktu lotniczego mocarstw lokarneńskich.**

Niemcy — zdaniem „Daily Herald" — kalkulują najwidoczniej, że jest to jedyna kwestja, **która żywo bardzo interesuje W. Brytanję** i że, o ile Locarno lotnicze zostanie podpisane, Wielka Brytanja przestanie się interesować innemi kwestjami bezpieczeństwa w Europie. Kalkulacja ta jest fałszywa — podkreśla „Daily Herald" — i zaznacza, że Niemcy zachęcone zostały do tej mylnej kalkulacji przez nieobliczalne przemówienia i nierozumiane artykuły prasy angielskiej.

Straszliwa tragedja pod biegunem

Moskwa, 5. 6. (PAT) Uszkodzony podczas burzy na morzu Białem statek **„Czernyczewskij" zaginął bez wieści wraz z załogą, liczącą 47 ludzi.** Na poszukiwanie statku udały się trzy holowniki. Jeden z nich powrócił już, przywożąc **zwłoki 15 ludzi załogi, które znaleziono na bezludnej wyspie.** W czasie tej samej burzy, odniósł uszkodzenia steru parowiec łotewski „Paula Maulbaums". Z Archangielska wysłano statek ratowniczy.

20.000 niepogrzebanych trupów.

Londyn, 5. 6. (PAT). Według informacji ministerstwa do spraw Indji, **pod gruzami Quetty leży conajmniej 20.000 niepogrzebanych trupów.** Dotychczas pogrzebano **5.000 ciał.**

Pocisk artyleryjski rozszarpał siedmioro dzieci.

Wstrząsający wypadek w okolicy Smorgoni.

„Kurjer Wileński" donosi ze Smorgoń o wstrząsającym wypadku, jaki miał miejsce w pobliskiej wsi Świrydowicze:

„Grupka chłopców znalazła w rzeczce **pocisk artyleryjski,** pochodzący, jak przypuszczają, z czasów wojny. Dzieci wydobyły pocisk na brzeg, poczem zabrały się do rozbierania go. W czasie rozbierania pocisku, **nastąpił wybuch.** Skutki były straszliwe. **Jedno dziecko zostało zabite na miejscu, 6 innych ciężko rannych.** W liczbie rannych znalazł się również **pasterz,** oddalony od miejsca wybuchu o 400 metrów.

Odgłos eksplozji i jęki zaalarmowały wieśniaków, którzy przewieźli żyjące jeszcze ofiary wypadku do Smorgoń.

Jeden z rannych zmarł w drodze, trzecia ofiara wypadku **zmarła** w czasie przewożenia do szpitala w Oszmianie.

W czasie operacji zmarły jeszcze dwie ofiary wypadku.

List z Paryża.

Przesilenie we Francji.

(Od własnego korespondenta „Dziennika Bydgoskiego").

Paryż, w czerwcu.

Przesilenie ministerjalne, które zaczęło się w piątek, dnia 31 maja o godzinie drugiej w nocy — zlikwidowano o godzinie szóstej wieczorem tego samego dnia. Ten pośpiech, z jakim Ferdynand Bouisson utworzył nowy rząd — przypomina również szybkie utworzenie rządu Flandina po dymisji Doumergue'a. Jest to fakt bardzo wymowny, na który zwraca się uwagę w politycznych kołach paryskich.

Drugi objaw niemniej charakterystyczny — dotyczy składu nowego gabinetu. Jest on w jeszcze szerszem znaczeniu rządem Unji Narodowej, aniżeli poprzednie ministerja Doumergue'a i Flandina. O tem, aby utworzyć rząd tej koalicji, która odniosła w 1932 roku zwycięstwo wyborcze i może każdej chwili rozporządzać większością parlamentarną, to znaczy Kartelu Lewicowego — mowy nawet nie było. W czwartek późnym wieczorem rozeszły się pogłoski, jakoby Croix de Feu miał manifestować na wypadek obdarzenia misją tworzenia rządu jakiegokolwiek zwolennika sojuszu radykalno-socjalistycznego. Wiadomościom tym zaprzeczono jak najenergiczniej.

Kombinacje kartelowe — mówiono w Izbie — **są to dziedziny ułudy socjalistów. W praktyce należą one już do niepowrotnej przeszłości...**

. Niepowrotnej... Jednakowoż, wbrew mniemaniom wielu publicystów — dzień 6 lutego 1934 roku stanowił nowy etap w historji Francji. Krew poległych na Placu Zgody nie poszła na marne. Nie potrzeba było nawet manifestować przeciwko kartelowi lewicy, gdyż mimo coraz bardziej pogłębiających się różnic między Daladierem a Herriotem — nikt z pośród członków partji radykalnej nawet nie wysunął w czasie piątkowych obrad stronnictwa propozycji objęcia rządów i nawiązania kontaktu ze socjalistami. Przeciwnie, udzielając votum zaufania Herriotowi, stwierdzono w wydanym komunikacie „konieczność utworzenia rządu szerokiej koncentracji republikańskiej, w celu przywrócenia niezbędnego zaufania i obrony franka".

O walce ze spekulacją i obronie waluty mówią komunikaty wszystkich stronnictw, aż do socjalistów włącznie. Najwybitniej jednak główny nakaz chwili podkreśla sam skład nowego gabinetu.

— Laval, Pétain i Caillaux. Nazwiska, które stają się symbolami bieżących zagadnień polityki francuskiej. Uwaga kraju poświęcona trzem najważniejszym problemom: polityce zagranicznej, bardzo skomplikowanej i trudnej, obronie narodowej i wreszcie obronie franka.

Marszałka Pétaina dzieli od p. Caillaux, byłego premjera i wielokrotnego ministra finansów — cała przepaść zapatrywań politycznych. Jest ona tak wielka, jak różnice, które się wytwarzają między wodzem zwycięskiej armji — a mężem stanu, który w decydującej chwili ulega panice defetyzmu. Rola, jaką odegrał Caillaux pod koniec wojny tkwi jeszcze żywo w pamięci zwłaszcza dowódcy z pod Verdun. Ale marszałek jest jednym z najświetniejszych członków korpusu generalskiego we Francji — a Caillaux — słynnym w całym świecie „specem" od spraw skarbowych. I dlatego będą pracowali razem. Oświadczenie Caillaux, że w chwili obecnej nie może dzielić ludzi, pracujących dla Francji — należy brać w całem dosłownem tych słów znaczeniu. Sytuacja jest poważna.

Flandinowi odmówiła Izba zaufania ze względów personalnych. Przeciwko byłemu premjerowi głosowali nawet tacy zdecydowani zwolennicy Unji Narodowej, jak prawicowy poseł i wybitny nacjonalista Franklin-Bouillon.

— **Rządzić** — mówił prof. Deat, bardzo wybitny członek parlamentu — **jest to przewidywać.**

Otóż premjer tego obrotu rzeczy, który był logicznem następstwem wytwarzających się we Francji stosunków gospodarczych — przewidzieć nie potrafił.

Czy zdolność tego przewidywania wypadków, a tem samem możność zdobycia powszechnego zaufania w kraju osiągnie nowy gabinet Bouissona? Nie ulega wątpliwości, że dotychczasowy prezydent Izby, jeden z najwybitniejszych parlamentarzystów Francji — cieszy się w całem państwie należytym autorytetem, przypominającym tę popularność, jaką posiadał Doumergue. Ale zadanie jego będzie o wiele cięższe, aniżeli szefa poprzedniego gabinetu.

Trzeci zkolei rząd Unji Narodowej ma być rządem **wielkich reform gospodarczych.** Należy do nich w pierwszym rzędzie sprawa waluty. „Wszystko dla obrony franka" — głoszą komunikaty poszczególnych stronnictw. Piękne hasło — mówił b. minister finansów Renaud — ale jak będzie ono wyglądało w praktyce?

— **Walucie francuskiej** — twierdził w



Pod obcą maską Powieść.

MAREK ROMAŃSKI

15)

(Ciąg dalszy).

Von Strelitz był jednak Niemcem, a Niemcy mają w dużym stopniu rozwinięty zmysł solidarności krwi. Ten właśnie zmysł nie pozwoliłby nigdy generałowi, by soistrzenica jego znalazła się w trudnych warunkach po stracie rodziców. Spełnił więc swój obowiązek, zapraszając Gretę, by po zgonie ojca przybyła jak najprędzej do Niemiec i miał zamiar nadal opiekować się nią w miarę swych możności. Reszta była mu obojętna.

— Proszę c[illegible] siadaj — wskazał jej miejsce po d[illegible] [illegible]iej stronie stołu. — Zamierzałem być na dworcu, by cię powitać, ale okazało się to niemożliwe. Mam teraz nieustannie wyjazdy inspekcyjne.

— Nic nie szkodzi...

Przypatrywali się sobie uważnie. Wziął ze stołu porzuconą w nieładzie gazetę i złożył ją starannie. Dojrzała nagłówek pisma. „Völkischer Beobachter".

— Zaraz podadzą nam śniadanie — porzucił gazetę i sięgnął do sznura od dzwonka. — Ale przypuszczam, że dałaś sobie radę i że miałaś dobrą drogę? — wrócił do przerwanego tematu.

— Zupełnie dobrą. — Czuła się teraz całkiem swobodna w swej nowej roli. — Morze było spokojne, a od Szczecina jechałam w towarzystwie pewnego oficera, który był tak uprzejmy, że dopomógł mi we wszystkiem, szczególnie, gdy się dowiedział, że jestem twoją siostrzenicą.

Von Strelitz pokiwał głową.

— To bardzo ładnie z jego strony. Cieszę się bardzo, że zaraz na wstępie poznałaś uprzejmość niemiecką. Szczególnie nasi oficerowie, to skończeni dżentelmani — był najwidoczniej roztargniony i myśl jego była ciągle gdzieindziej, powtórzył bowiem po raz drugi: — Tak jest, skończeni dżentelmani.

— Ty, wuju, znasz tego oficera — mówiła panna Nielsen, mieszając łyżeczką kawę. — Nazywa się on Kurt von Hedinger.

Generał ożywił się.

— Porucznik marynarki Kurt von Hedinger? Znałem jego ojca. Skoro to był Kurt, to musiałaś mieć istotnie miłą podróż. Nie wiesz, czy na długo przyjechał do Berlina?

Uśmiechnęła się.

— Nie mam pojęcia. Rozmawialiśmy więcej o mnie, niż o nim.

— Starał się o przeniesienie do Berlina i nawet interwenjowałem w tej sprawie. To będzie z pewnością załatwione, bo teraz będziemy potrzebowali w Berlinie dobrych głów, a Kurt to zdolny chłopak.

Von Strelitz ugniatał małe kulki z chleba i układał je na obrusie. Czwórkami, jak żołnierze. Mówił tonem monotonnym, nie patrząc na nią.

— Nie będzie ci tutaj, Greto, niczego brakowało. Nie wiem, czy wiesz o tem, że jestem dość zamożny i to co mam wystarczy dla nas obojga. Jestem teraz rzadkim gościem w domu, a przytem mam swoje starokawalerskie przyzwyczajenia, układaj więc sobie dni, jak ci najwygodniej. Teraz jesteś w żałobie i czas nie jest sprzyjający, ale normalnie odbywają się u mnie co tydzień małe zebrania. Będzie mi bardzo miło, jeżeli podejmiesz się roli gospodyni tych zebrań. Jeżeli Kurt będzie w Berlinie, zobaczysz go napewno. Wprowadzę cię powoli w najlepsze towarzystwo stolicy. Słyszałaś może, że mam bardzo duże stosunki.

Podniósł głowę i jął dziewczynę prześwidrowywać okiem, uzbrojonem w monokl.

— Mówisz świetnie po niemiecku i cieszę się, że matka twoja, choć umarła wcześnie, zdołała ci dać dobre niemieckie wychowanie. Masz niekiedy swoisty akcent, ale to minie szybko. Jeżeli mówiłem o wprowadzeniu cię w nasze wysokie towarzystwo, to miałem na myśli, że jesteś dobrą Niemką.

Wytrzymała spokojnie jego sępi wzrok.

— Przypuszczam, że tak jest, wuju Conradzie. Jak wiesz, jestem Szwedką i noszę szwedzkie nazwisko, ale to jasne, że Niemcy są mi bliskim narodem.

— Nigdy w to nie wątpiłem. Poznasz szybko swą nową ojczyznę i zaczniesz myśleć, jak każda kobieta niemiecka. Już tak jest, że kropla niemieckiej krwi odzywa się nawet w dziesiątem pokoleniu. Cóż Szwecja... — machnął pogardliwie ręką. — Wszystkiego nauczyli się od nas.

Greta Nielsen nie podjęła tego tematu. Przez długą chwilę siedzieli w milczeniu.

— Trzeba ci wiedzieć — ozwał się wreszcie von Strelitz — że jestem szefem wydziału gazowego w ministerstwie Reichswehry i stąd jestem tak bardzo zajęty. Będę musiał już zaraz iść, a ty urządź się tutaj jak najwygodniej. Gdy znajdę chwilę czasu, przedstawisz mi budżet swoich wydatków miesięcznych.

— W tej chwili mam do ciebie tylko jedną prośbę.

— Proszę cię, mów — rzucił wzrokiem na ścienny zegar, poczem wyjął monokl z oka i począł go przecierać irchową chusteczką.

— Jeżeli to możliwe, chciałabym urządzić sobie tu, w willi, małą pracownię malarską.

— Pracownię malarską? — zdziwił się i znowu jął się jej bacznie przypatrywać. — Interesujesz się malarstwem? Malujesz?

— I to nawet podobno dobrze.

(Ciąg dalszy nastąpi).

swem ostatniem przemówieniu premjer Flandin — **nic grozić nie może.** Statki transatlantyckie i wielkie aeroplany, kursujące między Paryżem, Londynem i Brukselą, **mogą zabierać nawet dwa razy tyle złota, ile wywieziono z Francji w ostatnich dniach wielkiej spekulacji.** Nikt nie posiada dostatecznych środków technicznych, aby drogą nacisku zewnętrznego mógł zagrozić stałości naszej waluty. **Utrzymanie franka zależy jedynie i wyłącznie od nas samych, od woli całego kraju.**

Z oświadczeń stronnictw wynika, że wola nienaruszenia podstaw waluty jest powszechna. Zachodzi jednak kwestja, czy ta dobra wola jest wystarczającym czynnikiem, aby można było utrzymać dotychczasowy parytet franka?

Przeciwstawieniem dewaluacji jest deflacja. Aby ją osiągnąć, trzeba przeprowadzić cały szereg oszczędności w wydatkach państwowych i ogólnych. Trzeba zmniejszyć ilość urzędników, poobcinać ich gaże, przeprowadzić dalekoidące redukcje we wszystkich instytucjach państwowych. Trzeba poddać zasadniczej rewizji dotychczasowe uposażenia dawnych kombatantów i inwalidów wojskowych. Trzeba puścić w ruch „żelazną miotłę", szczególnie na kolejach, gdzie deficyt wzrasta w zastraszający sposób. Jednem słowem, trzeba wydać cały szereg zarządzeń, który będzie nadzwyczaj niepopularny w społeczeństwie i niezawsze możliwy do zrealizowania. Już dawny gabinet musiał przyobiecać urzędnikom, że ich gaże nie będą zmniejszone. W czwartek wieczorem oświadczył Flandin, że nie okroi się pensyj, przyznanych ofiarom wojny. Wątpliwem jest również, aby uderzono w coraz to większą odgrywające rolę związki dawnych kombatantów. Jednem słowem wytwarza się paradoksalna sytuacja, że **nikt we Francji nie życzy sobie wprawdzie dewaluacji — ale nikt również nie chce deflacji.** Co więcej. W czasie czwartkowego posiedzenia Izby, szereg wybitnych polityków wystąpiło bardzo ostro przeciwko zasadzie deflacji, która nietylko, że nie przyniosła odprężenia, ale pogłębiła jeszcze kryzys.

— **Deflacja** — mówił poseł Deat — **to niezadowolenie mas.** Kontynuowanie polityki deflacyjnej jest równoznaczne z wzywaniem na pomoc nie wiadomo jak licznych oddziałów żandarmerji, aby pomogła rządowi tłumić protesty ludzi, w których uderzą zarządzenia „oszczędnościowe". Przypuśćmy, że utrzymamy nasze kolosalne pokrycie w złocie. I cóż z tego? Problem obecnego kryzysu jest to zagadnienie nie waluty takiej czy owakiej, ale zagadnienie konsumcji najszerszych warstw ludności. 45 miljardów leży bezczynnie w szafach! Czy przez stosowanie polityki deflacyjnej wydobędziemy je na powierzchnię życia gospodarczego?... A ruch turystyczny? Czy polityka deflacji, to jest drogiej waluty i wysokich cen przyczyni się do jego ożywienia? Czy w taki sposób przygotowujemy się na przyjęcie gości z całego świata w czasie Wielkiej Wystawy w 1937 roku?

— **Deflacja — to droga do katastrofy** — wołał w doskonale umotywowanem przemówieniu Renaud — **należy wreszcie zwrócić uwagę na to, co dzieje się poza granicami Francji i dostosować nasz pieniądz do warunków ogólnoświatowej gospodarki!**

To i podobne głosy słyszy się w Izbie. **Czy znajdują one echo w rządzie?** O ministrze Caillaux krążą pogłoski, że jakkolwiek jest „zdecydowanym" przeciwnikiem dewaluacji, to jednakowoż wyznaje tezę **„ustosunkowania się franka do wartości wielkich monet".** Znaczy to, mówiąc po polsku, **„nie kijem go — to pałką".** Flandin powiedział słusznie, że los waluty francuskiej zależy wyłącznie od woli społeczeństwa. W najbliższych czasach okaże się, w jaki sposób nowy rząd Unji Narodowej ma zamiar skorzystać z tego wielkiego przywileju.

Dr. Tadeusz Kiełpiński.

Pożar w Mukdenie.

Szanghaj. (PAT). W Mukdenie wybuchł wielki pożar, skutkiem którego **straciło życie 60 osób, w tej liczbie 30 żołnierzy.**

Przed nowym rozłamem w Stronnictwie Ludowem.

Warszawa, 5. 6. (tel. wł.) Znany działacz ludowy **poseł Waleron** nadesłał klubowi sprawozdawców parlamentarnych następujące oświadczenie, które odsłania kulisy tarć wewnętrznych w Stronnictwie Ludowem:

„W lecie roku 1934, — posłowie i senatorowie, należący przed połączeniem do b. Stronnictwa Chłopskiego, rozpoczęli wydawanie **tygodnika „Polska Ludowa"** w celu publicznego przedyskutowania programu i taktyki ludowców. Na zakończenie tej akcji grupa wydawców postanowiła na dzień 15 i 16 czerwca rb. zorganizować **konferencję czytelników** „Polski Ludowej".

Ponieważ wkrótce ujawniło się, że ta konferencja ma być przez niektórych członków tej grupy **użyta do akcji rozłamowej,** przeto grupa wydawców, dnia 1 czerwca r. b. większością głosów **postanowiła ową konferencję odwołać.** Ponieważ jednak **poseł Dobroch,** który z ramienia 13 współwłaścicieli był wydawcą pisma, tej uchwale się nie podporządkował, usunął wyznaczonego przez grupę naczelnego redaktora pisma i przez to **uznał pismo za swoją własność,** oraz nadał mu kierunek, mogący spowodować w stronnictwie rozłam, przeto w imieniu swojem i w imieniu tych współwłaścicieli pisma, którzy stoją na stanowisku jedności stronnictwa i **rozłamowi są przeciwni,** oświadczam, że od dnia 4 czerwca 1935 r. **z pismem „Polska Ludowa" nie mogę się solidaryzować".**

Czy to są już walki patroli?

Londyn. (PAT). Agencja Reutera donosi z Rzymu: W nowym incydencie **na granicy włosko-abisyńskiej poległo 30 obywateli z Erytrei włoskiej.** Incydent rozegrał się w dniu 31 maja. Tego samego dnia rozegrał się drugi, poważny incydent pod Mussahil, na granicy Somali, gdzie **padło 10 Abisyńczyków w czasie ataku na linje włoskie.**

Przed strajkiem górników w Ameryce.



Przewodniczący amerykańskich związków górniczych John Lewis zapowiedział na dzień 16 czerwca strajk 400.000 górników, pracujących w kopalniach węgla brunatnego.

Wydalanie kupców polskich z Francji.

Akcja rządu francuskiego, zmierzająca do zmniejszenia bezrobocia we Francji, objęła wszystkie warstwy robotników, pracujących w górnictwie i przemyśle. Zdawało się jednak, że ta kategorja emigracji polskiej, która stworzyła **samodzielne warsztaty pracy** i zarabia **w handlu, rzemiośle** lub innych zawodach wolnych na skromne utrzymanie, nie będzie zmuszona do wyjazdu z Francji. Tymczasem kupcy również otrzymują nakazy opuszczenia Francji **w terminie 8-miu dni,** tak, jak robotnicy rolni. Ostatnio **w dep. Nord** zanotowano dwa podobne wypadki, które dotknęły kupców targowych. Zmuszony do wyjazdu kupiec opuszcza Francję, tracąc często długoletni dorobek, gdyż nie jest w stanie zlikwidować swych interesów w ciągu ośmiu dni.

Śmierć dla wyrodnej matki.

Berlin, 4. 6. (PAT) Senat karnego trybunału Rzeszy **odrzucił rewizję, zgłoszoną przez panią Juenemann,** która onegdaj skazana została w Berlinie na śmierć. Jak wiadomo, Juenemann spowodowała **śmierć swych trojga małych dzieci, nie dbając o ich wyżywienie,** tak, że po kilku dniach zmarły.

Śniegi na Łotwie i w Estonji.

Ryga, 4. 6. (PAT.) Od kilku dni na Łotwie i Estonji panują przerażające chłody. W niektórych okolicach spadł śnieg.

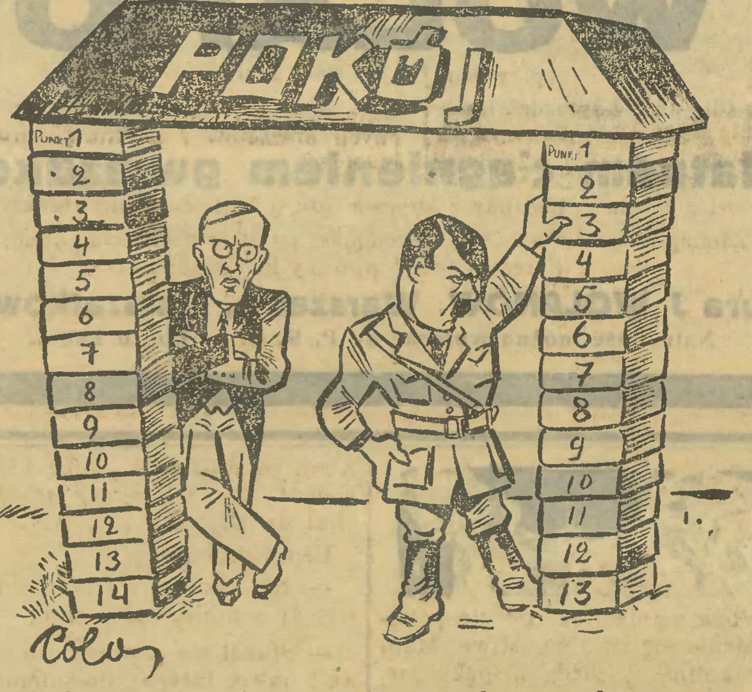
185 osób zginęło.

Nowy Jork, 4. 6. (PAT.) Liczba ofiar powodzi i nawałnicy w 6 stanach zachodnich wynosi 185 osób. Rzeka Republicain zniszczyła doszczętnie okolice wzdłuż swego biegu. W stanach Colorado i Oklahoma **tysiące ludzi pozostało bez dachu nad głową.** Na przestrzeni **400 km wszystkie mosty są zniszczone.**

Wybory angielskie na horyzoncie

Londyn, 4. 6. (PAT.) Jak donosi „Daily Express", wybory powszechne w Anglji odbyć się mają w październiku.

Budowniczowie pokoju.



Wilson chciał wesprzeć pokój na czternastu punktach, Hitler obecnie na trzynastu, ale czy się ta budowla na tej podstawie utrzyma — nie wiadomo.

Przy małej czarnej

— Gdzie się redaktor wybiera na lato?

— Do Bydgoszczy.

— Nie uznajesz pan letniskowych wywczasów?

— Kto mówi, że nie? Tylko — widzisz, panie Franciszku — kogo stać na reumatyzm i gotówkę, jedzie do Ciechocinka, Inowrocławia. Zasobnego nerwowca pieści fala helska (ewentualnie też Hela Falska). Felicjan Beztroski kupił już bilet do Zakopanego. Kaszelkiewicz musi i może pozwolić sobie na Meran, Wygrywalski zaś ma prawdziwy kłopot, czy hyperforsę zamrozić na biegunie, czy stopić ją na Sacharze, skąd pono można spokojnie obserwować konflikt włosko-abisyński. Ja natomiast jestem tylko współpracownikiem redakcyjnym (dla krótkości: redaktorem). Taki człowieczek musi mieć więcej niż inni, bo i dla siebie i dla redakcji. A że mnie na to nie stać, więc z konieczności zadowalam się namiastkami.

— Namiastki? Co to jest?

— Inaczej po polsku: ersace.

— Aha! To to rozumiem. I masz redaktor te ersace na miejscu?

— Chwalić Boga — mam. Ponieważ mniej lub więcej znajomi z miasta wyfruwają na pastwę s-chamiałych, bezczelnych much, przeto z Bydgoszczy robi się **Cichocinek,** skąd do **Myślęcinka** tak bliziutko...

— A jeśli cichość i myślenie się uprzykrzy?

— Nie mam Helu ani Heli. Ale została „Marysieńka" i „Adria" (namiastka morza Adrjatyckiego i jego plaży), gdzie znów karmię się namiastkowemi wrażeniami. Sceny i widoki z całego świata: mecze, starty, uroczystości, Tarzany, pawiany — nawet z nieba: gwiazdy... filmowe.

— I to redaktorowi daje zupełną satysfakcję.

— A czy ją pan złowisz na letnisku? Poluje człek na ideał szczęśliwości, a „ono wzdy kole" — jak głosi Jan z Czarnolasu. I jam się nie rodził pod kaftalską gwiazdą. Zostaje mi tylko: łatać życie i t. zw. szczęście.

— Jak pan to robisz, redaktorze?

— Trafiają się sprawozdania z prowincji, i to mi robi mnogą że tak rzekę — przyjemność. Przedewszystkiem jadę na koszt redakcj i zawsze z nadzieją wierszowego. Świeżego powietrza do zbytku. Honoru w takim Koronowie, Tucholi, Wyrzysku, Nakle, Wtylnie sporo; bom przecież z prasy. Resztę dorabiam reflekcjami.

— Czem? Nie dosłyszałem.

— Dosłyszałeś, panie Franciszku, tylko nie dorozumiałeś się. Mowię, że rozmyślam, porównywam spostrzeżenia, wyciągam z nich wnioski i dochodzę do istoty rzeczy własnego żywobycia.

— A jak się ta istota rzeczy przedstawia?

— Inaczej niż u drugich. Inni bowiem, zazdrośnie zapatrzeni w pozorną lepszą dolę bogatszych — są pesymistami, ja, stykając się z biedą, powiadam sobie: Przecież mój los nienajgorszy! Ani mnie nie niewola do harówki rolnej na spiekocie, ani nie chodzę w drelichowych, oliwą cuchnących portkach, jak robotnik fabryczny, ani mi mus wspinać się na kopułę misjonarskiego kościoła, skąd mogę klapnąć na wieki wieków amen, ani nie potrzebuję — tfu! tfu! tfu! — z za fordońskich kratek tęsknie gorgonować za lepszemi „tempi passati"...

— Nie patrzysz redaktor na odwrotną stronę życiowego medala. Iluż to jednak szczęśliwców!

— Tak. Z zatajonym cierniem. Majątek i podagra — kamienica i użeranie się z lokatorami tudzież miłym komornikiem — pałac i nuda — brylanty i wieczne drżenie przed wytrychem rzezimieszka. Dziękuję za przyjemności!

— Do pozazdroszczenia! Zatem redaktor nie masz żadnych pretensyj, żadnych pożądań?

— Owszem, nawet i teraz: Pańskie cygarko dymi nader aromatycznie.

— Służę! To wszystko?

— Jeszcze drobiazg: [illegible] czył pan czytać ilustrację? To bądź [illegible] askaw na momencik...!

ugj

Rok IV. **FILM** Nr. 12.

Film w krajach egzotycznych

Rozwój kinematografji w Persji i Japonji.

(jh.) Sprawy europejskiego rynku filmowego, jego rozwój, trudności i borykania się z szalejącym kryzysem zacieśniły zupełnie nasz horyzont obserwacyjny. Prawie że zapomnieliśmy zupełnie, że **prócz Europy i Ameryki istnieją jeszcze inne części świata, którym film nie jest obcy.**

I dziwnem wydawać się musi, że tak często oglądamy na ekranach egzotyczne Chiny, Japonję, Egipt, i inne dalekie kraje, a nawet nie wiemy niekiedy, **czy kraj ten ma kina, jakie wyświetla obrazy, czy ma własną produkcję i jakie filmy mają tam powodzenie.**

Ostatnio pojawiły się w prasie skąpe wiadomości o kinematografji tych egzotycznych i pełnych dla nas tajemnic ziem.

Do tych właśnie zakątków świata, w których film zdobywa coraz więcej zwolenników należy wielkie płaskowzgórze Azji, obejmujące Afganistan, Beludżystan i Persję — Iran.

Pierwszy film europejski zawitał tam przed około 10 laty. Film był sensacją nielada, powodzenie miał i ma nadal zapewnione. Początkowo kobietom, mocą religijnych przepisów — chodzić do kin nie było wolno.

Z biegiem czasu jednak przepisy te poszły w zapomnienie i dzisiaj nietylko dorośli, ale **nawet dzieci są gorącymi zwolennikami X Muzy.**

Właściciele kin są w Persji najbogatszymi ludźmi. **Wprawdzie początkowo wyświetlanie filmów odbywało się w ciasnych, pozbawionych wszelkiej wentylacji budach, jednak nie zaważyło to w najmniejszym procencie na powodzeniu obrazów.**

Obecnie w Teheranie wybudowano kilka kin na wzór europejski, lecz nie zaspokajają one bynajmniej potrzeb tamtejszej ludności.

Filmy sprowadzane do Persji wyświetlane sa w wersji francuskiej, niemieckiej i angielskiej. Ludność tamtejsza chodzi na film poprostu dlatego, by podziwiać rozgrywającą się akcję, gdyż, nie znając zupełnie obcych języków, nie rozumie nieraz nawet treści obrazu.

W ostatnich latach, **Persowie doceniając znaczenie filmu, postanowili wypuścić na rynek film własnej produkcji.**

Pierwszy film irański, oparty był na wzorach amerykańskich, pełnych grozy i sensacyj. Artystycznie film nie miał żadnej wartości, aktorów wykwalifikowanych nie miano zupełnie — za to kasowo, jako pierwszy film narodowy, pobił wszystkie rekordy.

Czy wytwórnia ta poprzestała po zrobieniu świetnego interesu, czy też ma zamiar nadal produkować filmy, narazie nic nie wiadomo.

Do rzędu państw, w których przemysł filmowy jest bardzo rozwinięty, należy bezwarunkowo **Japonja.**

Filmy europejskie i amerykańskie początkowo nie były zupełnie wyświetlane. **Cały rynek tamtejszy zaopatrywała produkcja krajowa, która posiada przeszło 20 studjów, około 150 reżyserów i armję własnych artystek i artystów.**

Dopiero w ostatnich latach zezwolono na wyświetlanie obcych filmów.

Początkowo wszystkie przedsiębiorstwa kinowe należały do jednego, potężnego trustu. Z biegiem czasu jednak, **rynek uległ przeobrażeniu i dużo placówek filmowych stanowi odrębne jednostki.** Do ogromnego spopularyzowania się filmu rodzimego przyczyniły się niskie ceny biletów i stosunkowo nikły procent cudzoziemskich obrazów, gdyż przywóz ich jest bardzo ograniczony.

Nowe twarze filmu amerykańskiego.

Na największy rozmach i śmiałe posunięcia zdobywa się zawsze Ameryka. Ryzyko daje jej w sumie znaczne dochody. **Publiczność kinowa z chęcią idzie na obrazy, w których widzi nowe twarze.** Idzie poprostu dlatego, aby się przekonać o wartościach artystycznych świeżo upieczonej gwiazdy.

Hollywood w bieżącym sezonie nagrało prawie że wszystkie swoje filmy z nowym nabytkiem. Z pośród masy nowych aktorów wymienimy tu najważniejszych, których może już w niedługim czasie będziemy mogli podziwiać na naszych ekranach.

Cesar Romero ukaże się w Polsce po raz pierwszy z Marleną Dietrich w filmie p. t. „Kaprys hiszpański".

Fred Mac Murray i Rav Milland grywali jedynie w epizodach filmowych, między innemi Ray Milland wystąpił w roli angielskiego lorda w filmie „Bolero". Obecnie ci dwaj amanci ukażą się w nowym filmie Claudette Colbert p. t. „Pozłacana lilja".

Carl Brisson zadebiutował w filmie „Od wieczora do północy". Niebawem ujrzymy go w nowym przeboju, p. t. „Między nami nic nie było". Wraz z Brissonem wystąpi słynna śpiewaczka operowa **Mary Ellis.**

Kitty Carlisle ukazała się u nas w jednym tylko filmie „Od wieczora do północy", obdarzona dźwięcznym głosikiem, ukaże się w filmie „Miłość dla początkujących" i „Wielka księżna i chłopiec hotelowy".

Wreszcie na końcu wspomnimy o **gwieździe meksykańskiej, która ukrywa się pod pseudonimem Margo.** Margo jest świetną tancerką i popisze się tym kunsztem w filmie „Rumba" obok George Rafta i Carol Lombard.

Przyszłość jest przed filmem artystycznym.

Do rzeczy naprawdę trudnych należy przedewszystkiem **dobór filmu, a w pierwszej linji odpowiednich scenarjuszów.** Upodobania publiczności są tak różne, rozpiętość zdań tak wielka, że niesposób zadowolić wszystkich. A jednak miłośnikom kina braknie czegoś. Przejadły im się filmy „kasowe", to znaczy filmy robione dla tłumu, o płytkiej treści, a bogatej oprawie i szumnej reklamie. **Prawdziwy kinoman zatęsknił za filmem artystycznym.**

Lata ostatnie mało przyniosły tego rodzaju filmów. Każdy, od producenta począwszy, na właścicielu kina skończywszy — pragnął przedewszystkiem obrazów kasowych. Poczucie artyzmu szło powoli, ale systematycznie w zapomnienie. **I to jest może największy minus dzisiejszej wytwórczości.** Widz odczuł przesyt tych wielkich romansów, tragedyj niedobranych par, zdradzonych żon czy mężów. Kinoman chce widzieć to, co byłoby zdolne zachwycić go i porwać.

Obrazy artystyczne zawsze coś w pamięci zostawiają po sobie. **Chaplin, tak dawno nie widziany na ekranie nie poszedł przecież w zapomnienie.** Wzruszające swą treścią filmy młodziutkiego podówczas Jacka Coogana długo pozostawały w pamięci.

Obecnie filmy artystyczne o porywach czystych i idealnych są rzadkością. I oto, **gdy na ekranie ukazał się Wallace Beery, Jacke Cooper i Marja Dressler zdawało się, że wraca fala zapomnianych filmów, a tak pełnych artyzmu, że pogoń za tanim efektem skończyła się bezpowrotnie.**

Ile z tych filmów bije szlachetnego uczucia, miłości braterskiej, czy przyjacielskiej, takiej naprawdę bezinteresownej, gotowej do największych nawet poświęceń.

Czyż był chociaż jeden człowiek, którego nie wzruszały i ujmowały przygody Wallace Beery z Jackiem Cooperem w „Chempie", „Wyspie skarbów" oraz ostatnim filmie Marji Dressler „Pilnuj swego męża", aniżeli setki widzianych i oklepanych dramatów i konfliktów upadłych aniołów?

Ten zwrot publiczności kinowej należy przyjąć z radością. **Przecież Dziesiąta Muza powinna być sztuką pełnowartościową a nietylko służyć nikłej rozrywce, ot tylko dla zabicia czasu.**

I tego właśnie zwrotu wytwórca nie powinien lekceważyć, przecież tylko od umiejętnego podchodzenia do widza zależy powodzenie filmu. (jh.)



Piękna i utalentowana Czeszka **Lida Baarova,** którą już kilkakrotnie podziwialiśmy na naszych ekranach, pracuje obecnie w berlińskiej „Ufie". Obecnie nakręca film **„Barcarola",** w którym partnerem jej jest popularny niemiecki aktor **Willy Birgel.**

Nowy komik



Kolosalną popularność zagranicą zdobył nowy aktor filmowy James Cagney, reprezentujący ekscentryczny humor. Krytyka stawia go znacznie wyżej od Harolda Lloyda i Bustera Keatona. James Cagney przedstawi się polskiej publiczności w świetnym i wesołym filmie „Nasi Chłopcy Marynarze" produkcji Warner Bros. First National Films.

Czy wiecie, że...

— **Wytwórnia Block-Muzafilm** kręci nowy film ze Smosarską i Brodniewiczem w roli tytułowej. Nowy film nosi tytuł „Dwie Joasie".

— **Dziennik „Comedia" ufundował nagrodę w dziale krytyki filmowej.** Nagroda będzie przyznana po raz pierwszy w roku przyszłym w tym samym dniu, w którym będzie przyznana wielka francuska nagroda filmowa.

— **W Brukseli została otwarta techniczna szkoła filmowa** Jules Jourdaina, jako „państwowa, wieczorowa szkoła fachowa". W szkole tej kształcić się będą technicy filmowi. Kurs będzie trwał dwa lata.

— **Wytwórnia Gaumont British** przygotowuje nową wersję filmu „Tunel" według powieści Kellermanna z Conradem Veidtem, Madge Evans i Ryszerdem Dix w rolach głównych w reżyserji Maurice Elvey.

— **Wytwórnia Metro-Goldwyn-Mayer** ma zamiar sfilmować sztukę „Ogród Allaha". Główną rolę kobiecą ma kreować Joan Crawford. Specjalna ekspedycja uda się wkrótce na Saharę, celem dokonania zdjęć plenerowych.

Max Reinhardt zaślubił w Reno aktorkę niemiecką Helenę Thimig. Reinhardt od dwóch miesięcy mieszkał w Reno w stanie Nevada, słynnym jako Mekka dla osób pragnących otrzymać szybko rozwód. Ponieważ sądy amerykańskie nie uznawały rozwodu, który Reinhardt otrzymał od Elsy Helms na Łotwie, przeto Reinhardt, bawiący obecnie przeważnie w Hollywood, udał się do Reno, by uregulować swą sytuację prawną.

Ludwik Solski o teatrze i filmie.

(Wywiad własny „Dziennika Bydgoskiego").

Warszawa, w maju 1935 r.

Nie wiedzieć o Solskim, to znaczy nie wiedzieć o polskiej scenie, o jej rozwoju — o jej najbardziej godnym reprezentancie. **Ludwik Solski — mistrz polskiej sceny — od lat 60-ciu pracuje nad rozwojem polskiej sztuki dramatycznej.**

Ale Solski jest nietylko filarem sceny. **Dał się poznać szerokiej publiczności i przez film nietylko w kraju, ale i zagranicą.** Bywalcy kina pamiętają jeszcze jego wspaniałe kreacje **w „Ziemi obiecanej" i „Duszy w niewoli".**

Jednak dominantą zainteresowań mistrza — to scena i przedewszystkiem scena.

Ażeby czytelnikom „Dziennika Bydgoskiego" przedstawić genjalnego artystę — **udałem się do teatru Narodowego, w którym chwilowo odbywają się przedstawienia „Judasza" z Solskim w roli tytułowej.**

Solski przyjmuje mnie w czasie przerwy. Trudno powiedzieć, że mistrz ma lat osiemdziesiąt. Ruchy jego i postawa wykazują pełnię młodzieńczej energji i zapału.

Ponieważ o karjerze scenicznej Solskiego pisaliśmy już, więc przedewszystkiem pytam o sprawy filmowe.

— Co Pan, jako artysta teatralny powie o filmie?

— **Filmy, coprawda, są ogromną konkurencją dla teatrów, ale jednak żywego słowa nie zastąpi żadne udźwiękowienie, żadna mechanika, żadna synchronizacja.** I takie jest moje zdanie — że szkoda, że żałować należy artystów scenicznych, którzy ze względów materjalnych są zmuszeni grywać dla filmu, zatracać często piętno artysty dramatycznego. Nigdy — powtarzam — **kino nie wyprze żywego słowa, które jest i będzie więcej wartościowe od najlepiej zmechanizowanego dźwięku.**

— A co Pan powie o swoich występach przed kamerą filmową?

— Owszem, występowałem w kilku filmach i zagranicznych i krajowych. **Krytyka i publiczność odniosła się do moich kreacyj przychylnie** — czy to w „Ziemi obiecanej", czy też w „Duszy w niewoli". Obecnie znowu otrzymałem propozycję nagrania, ale czy skorzystam — nie wiem. **Jestem przedewszystkiem człowiekiem teatru i takim pozostanę.**

Uroczystości związane z 60-letnim jubileuszem sprawiły na mnie wrażenie ogromne. Uznanie publiczności i najwyższych sfer, odznaczenia i wszystkie te dowody uznania dla mnie — tylko zachęcają mnie do pracy. **Będę pracował, dopóki będę mógł, dopóki będę miał siły.**

— Która z kreacyj scenicznych dała Panu zadowolenie?

— Do wszystkich odnoszę się z jednaką sympatją, do wszystkich przygotowuję się z jednaką starannością. **A więc wszystkie.**

Artystę wołają już na scenę. Solski jeszcze ostatnie rzuca wyrazy — notuję je skrupulatnie:

— A teraz co do Bydgoszczy. **Mile wspominam mój pobyt w Waszem mieście. I** publiczność i dyrektor Stoma — najlepsze pozostawili wrażenie. W Waszym teatrze czułem się naprawdę dobrze. Oj, **będę ja o Was pamiętał, będę. Nie zapomnę!**

Już Solski na scenie. I znowu po chwili słyszę gorące oklaski publiczności. Nie trzeba się dziwić — to **Solski gra. Wan.**



Miljardowy spadek Ormianina.

Ucieczka z Turcji do Indyj. — 7 miljardów dynarów spadku. — Tylko jeden dzień do spadku. — Szczęśliwi spadkobiercy rozdają miljardy.

W przeciągu kilku ostatnich miesięcy już trzeci olbrzymi spadek dostaje się do Jugosławji. Ale gdy dwa pierwsze spadki nie przekraczały cyfr tysięcznych, tym razem spadek wynosi **7 miljarderów dynarów** i gdyby spadkobierca dowiedział się był o nim o jeden dzień później, miljardy byłyby dla niego stracone.

Historja tego spadku zaczęła się w Małej Azji. Z Erzindszan, gminy ormiańskiej w Turcji wywędrował w połowie ubiegłego wieku armeński kupiec Emirhanjan do Indyj, ponieważ nie mógł się pogodzić z uciskiem tureckim. Wziął ze sobą całą rodzinę, pozostała jedynie jego siostra, której córka w czasie strasznych prześladowań Ormian w czasie wojny światowej wywędrowała do Jugosławji i wyszła tam zamąż. Tymczasem Emirhanjan zdobył w Indjach majątek. Z całą wytrwałością pilnego Ormianina zajął się handlem ryżem, kupował jedną plantację za drugą, a w końcu założył jeden z największych domów eksportowych w Bombaju, posiadający monopol handlu ryżem. Gdy zmarł w r. 1871, pozostawił majątek w kwocie **30 miljonów funtów szterlingów.** W testamencie swoim zaznaczył jednak, że spadkobiercy jego mogą otrzymać spadek dopiero w r. 1931.

Bankier, który zarządzał 30 miljonami nie śpieszył się wcale, ażeby zawiadomić o terminie spadkobierców, ponieważ żaden bank w Indjach nie rozporządzał wówczas taką gotówką. Syn bankiera chciał przemilczeć testament nawet w r. 1931, ale notarjusz zmusił go do umieszczenia w dziennikach wezwania do spadkobierców, ażeby zgłosili się w przeciągu 4 lat, w przeciwnym razie pieniądze przypadną bankowi. Wezwanie to pojawiło się istotnie w wielu indyjskich gazetach, lecz nie dotarło do krajów, w których żyli spadkobiercy, a zwłaszcza do Białogrodu, gdzie żyła jedyna krewna Emirhanjana. Tymczasem olbrzymi majątek urósł wraz z procentami do wysokości **36 miljonów funtów szterlingów.**

Brakowało jeszcze kilka tygodni do ustawowego terminu i bankier zamieścił obowiązkowo drugie wezwanie w dziennikach indyjskich. Wezwanie to doszło przypadkowo do wiadomości redakcji wychodzącego w Nowym Jorku ormiańskiego dziennika i odpowiedni numer tego dziennika posłano kuzynowi pani Bartanovic z Belgradu, mieszkającemu w Nowym Jorku. Kuzyn posłał natychmiast wezwanie to do Belgradu.

Wiadomość o spadku spadła jak bomba na głowę żony hanlarza kawy Vachrama Bartanovica. 36 miljonów funtów to jest **7.344.000 dynarów!** Ale gdy Bartanovic i jego żona przyjrzeli się bliżej dacie, zadrżeli: jutro kończył się termin zgłoszenia pretensji do spadku. Jak to zgłosić tak szybko? Depesza telegraficzna do Bombaju kosztuje 4.000 dynarów.

Tyle pieniędzy Bartanovicowie nie mieli. Aż do późnej nocy biegali po znajomych, w końcu zdobyli pieniądze i zadepeszowali dwukrotnie do Bombaju, raz do Nowego Jorku, raz do Jerozolimy, do arcybiskupą ormiańskiego. Po wielu tygodniach męczącego wyczekiwania, nadeszły w końcu cztery potwierdzenie: Bartanovicowie mieli posłać tylko swoje papiery rodzinne, dowodzące ich pokrewieństwa ze zmarłym w r. 1871 Emirhanjanem. Na szczęście Bartanovicowie mieli papiery rodzinne w porządku i cztery polecone listy pojechały do Indyj, Nowego Jorku i Jerozolimy. Obecnie Bartanovicowie czekają na miljony.

Tyle pieniędzy nie posiada żaden człowiek w Jugosławji, więc sprawą tą zajęło się jugosłowiańskie ministerstwo spraw zagranicznych. Pewien bank dał Bartanovicom zaliczkę w kwocie 1 miljona. **Miljard dynarów otrzyma państwo jugosłowiańskie za to, że udzieliło Emirjanhanom prawa gościnności i obywatelstwa. Drugi miljard otrzyma ormiańska emigracja na całym świecie.** Ci, co pożyczyli Bartanovicom pieniądze na depeszę, będą wynagrodzeni stokrotnie. Stosunek państwa Bartanoviców do prasy powinien być również bardzo życzliwy i każdy dziennikarz, który przyjdzie do nich z wywiadem, powinien dostać w podarunku pałac.

Flota francuska w Wenecji.



Do Wenecji przybył ostatnio francuski krążownik wojenny, który dość oryginalnie wygląda na tle placu św. Marka.

Co z nich wyrośnie?

Szajka małoletnich przestępców postrachem kupców grudziądzkich.

Przez dłuższy czas postrachem grudziądzkiego kupiectwa była **szajka młodocianych złodziei, uprawiających z niezwykłą śmiałością i „fachową" rutyną swój przestępczy proceder.** Koronnym wyczynem nieuchwytnych wyrostków była **kradzież kasetki z zawartością większej gotówki,** dokonana na szkodę właściciela sklepu przyborów rybackich p. Bronisława Wiśniewskiego przy ul. Pańskiej 22. Złodzieje w liczbie pięciu weszli do składu **pod pretekstem zakupienia sieci do łowienia ryb.** Kiedy trzech z nich targowało się z kupcem, dwaj wykorzystawszy odpowiedni moment, **porwali znajdującą się za ladą ogniotrwałą kasetkę z pieniędzmi, poczem** wszyscy razem wybiegli na ulicę i zanim oszołomiony kupiec zdążył zorjentować się w sytuacji, **zbiegli.**

Mozolne dochodzenia policji grudziądzkiej doprowadziły wreszcie do zlikwidowania niebezpiecznej szajki złodziejskiej. Pod kluczem znaleźli się: **15-letni Franciszek Malinowski, jego rówieśnicy Jan Purwin, Bronisław Sielski i Józef Maliszewski oraz 16-letni Stefan Grude.**

Rozprawa w sądzie grodzkim odbyła się w tempie przyspieszonem. Młodociani złodzieje przyznali się do winy. Z zenań ich wynika, że zrabowanym łupem dzielili się, a **pieniądze obracali na papierosy wódkę, kino itp.** Sąd, biorąc pod uwagę młody wiek podsądnych, orzekł wyrok możliwie najłagodniejszy, wychodząc ze słusznego założenia, że **kara powinna naprostować spaczone charaktery, a nie jeszcze bardziej je wypaczyć.** Tylko Maliszewski i Sielski, którzy dokonali rabunku kasetki z pieniędzmi, skazani zostali na więzienie. Pierwszy posiedzi pół roku, a Sielski 9 miesięcy. Malinowski, Purwin i Grude umieszczeni zostaną **w zakładzie poprawczym dla małoletnich przestępców w Chojnicach.**

Proces młodocianej szajki złodziei jest jeszcze jednym bardzo smutnym objawem **zdziczenia powojennej młodzieży,** której brak właściwego wychowania i twardej ręki rodzicielskiej.

Imponujący obchód 100-letniego jubileuszu założenia

Zgromadzenia księży Pallotynów.

W Chełmnie, 2 czerwca br. jako w setną rocznicę założenia Zgromadzenia księży Pallotynów — Pobożnego Zrzeszenia dla pogłębienia rozkrzewienia i obrony wiary katolickiej we wszysktich częściach świata, odbyła się uroczystość, uświetniona obecnością J. E. ks. biskupa dr. Okoniewskiego.

Po oficjalnej części przyjęcia duszpasterza naszej diecezji, wprowadzono J. E. ks. biskupa procesją i śpiewem tłumów wiernych do iluminowanej i udekorowanej kaplicy. Podczas wkraczania procesji do wnętrza kaplicy chór męski „Harmonja" pod dyrygenturą p. Jana Brzezińskiego odśpiewał hymn „Ecce sacerdos magnus". U stóp ołtarza wygłosił ks. prowincjał polskiego Zgromadzenia księży Pallotynów dr. Maćkowski powitalne przemówienie. J. E. ks. biskup podziękował przyrzekając opiekę arcypasterską i pomoc w kontynuowaniu tak chwalebnej pracy apostolskiej. Uroczystą sumę pontyfikalną celebrował następnie ks. prałat dr. Kirstein w asyście dwóch księży Pallotynów, a z tronu biskupiego asystował świętej ofierze Najdostojniejszy Arcypasterz. W przerwie sumy wszedł na ambonę J. E. ks. biskup, który wygłaszając kazanie, scharakteryzował znaczenie tego dnia jubileuszowego Zgromadzenia księży Pallotynów, wspominając zasługi założyciela polskiego Zgromadzenia księży Pallotynów, ks. Majewskiego. Dostojny mówca w gorących słowach zachęcał księży misjonarzy aby nadal z zaparciem, poświęcili się tej pracy apostolskiej w myśl wskazań świętego założyciela tego Zgromadzenia apostolskiego ks. Wincentego Pallottiego. Po zakończeniu uroczystej sumy spędził J. E. kilka chwil w gronie licznego duchowieństwa i zaproszonych obywateli miejscowych w atmosferze miłego nastroju około godz. 16 ks. biskup odjechał do Pelplina.

Nowe zwycięstwo komunistów we Francji.

Paryż. (PAT.) W wyniku powtórnego głosowania do rad generalnych na przedmieściach Paryża, **komuniści i pupiści posiadać będą ogółem 29 mandatów.** Socjaliści stracili jedyny swój mandat, wobec czego rada generalna dep. Sekwany posiadać będzie prawdopodobnie większość, złożoną z przedstawicieli „wspólnego frontu", podczas gdy rada miejska Paryża zachowa większość narodową.

Walki nad Eufratem.

Bagdad. (PAT). Na skutek bombardowania powietrznego poddała się **ostatnia twierdza powstańców w dolinie środkowego Eufratu, miasto Such-Esz Szujuch.** Cofający się powstańcy zniszczyli tamy na Eufracie, wskutek czego okolice przedstawiają jedno wielkie morze.

Polacy i żydzi w Ameryce noszą żałobę.

Urzędowa polska agencja telegraficzna wyjęła z nadesłanych gazet amerykańskich następujące **„nowiny" z przed dwóch tygodni:**

Ze wszystkich ośrodków Polonji w Stanach Zjednoczonych nadchodzą wiadomości o nabożeństwach i zgromadzeniach żałobnych, zorganizowanych dla uczczenia pamięci marszałka Piłsudskiego.

W Pittsburgu odbyła się w kościele św. Wojciecha uroczysta msza św., celebrowana przez **nestora kapłanów polskich** tamtejszego okręgu **ks. prałata Górzyńskiego** (pochodzącego **z Koronowa** — Przypisek redakcji „Dziennika Bydgoskiego"). Na nabożeństwie obecnych było **kilka tysięcy Polaków,** wśród których znajdowali się przedstawiciele wszystkich organizacyj polskich. Przybyli również przedstawiciele władz amerykańskich, wojskowości oraz konsulowie państw obcych.

Związek rabinów w Nowym Jorku postanowił uczcić pamięć marszałka Piłsudskiego przez ogłoszenie **30-dniowej żałoby** we wszystkich synagogach ortodoksyjnych w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie.

* * *

Świeża poczta amerykańska, która nas doszła, podaje dalsze szczegóły żałoby. Prezydent miasta Chicago Irlandczyk Kelly wydał polecenie, ażeby **na ratuszu wystawiono flagi do połowy masztu na znak żałoby,** w jakiej pogrążona została kolonja polska w Chicago po stracie marszałka Piłsudskiego i dla zaznaczenia, że w smutku z Polakami **współczuje całe miasto** po stracie tak wielkiego bohatera.

Z Brazylji donoszą, iż gubernator stanu **Parana** zarządził oficjalną żałobę, zamknąwszy wszystkie urzędy i szkoły.

Zwłoki topielca bez głowy.

Solec Kujawski. Rybak Teodor Czajkowski z Solca wyłowił na prawym brzegu Wisły w Kamienicy (pow. toruński) **zwłoki mężczyzny bez głowy,** wieku średniego, z wyglądu robotnika. Topielec był ubrany w kurtkę kożuchową wzgl. watowaną, kaftan cienki drelichowy, kamizelkę cienką, kurtkę bronzowo-szarą, spodnie drelichowe, buty czarne z cholewami. Zwłoki były w zupełnym rozkładzie i prawdopodobnie leżały w wodzie około 2 miesiące. Dochodzenia prowadzi policja.

Elektrycy z całej Polski zwiedzili elektrownię w Gródku i w Żurze.

Świecie. Bawiący w Bydgoszczy, na zjeździe i wystawie elektrotechnicznej, elektrycy z całej Polski, w liczbie około 200 zwiedzili wczoraj nasze elektrownie wyżej wspomniane, elektrownie w Gródku i Żurze. Przeszło 100 uczestników wycieczki przybyło już w przeddzień wieczorem do Osia, do miejscowości gdzie zamieszkuje dyrektor tych zakładów p. inż. Hofman. Po przenocowaniu się w Osiu wyruszyli wycieczkowicze autobusami i samochodami do celu. Poza zwiedzeniem wielkich elektrowni i ich urządzenia zwiedzono też w Gródku fabrykę grzejników, wytwarzającą kuchenki i piecyki elektryczne konstrukcji polskich inżynierów, wykonane też z polskiego surowca, dalej, zwiedzono też obok położone laboratorjum, przyczem nie zapomniano też o sztucznej wylęgarni ryb...

Z Gródka i Żura wyruszyli elektrycy, przybyli dotąd ze wszystkich ziem polskich, w dalszą wycieczkę po Pomorzu aż do Gdyni.

Józef Kos, postrach Kaszub, zmarł w więzieniu.

Kartuzy. Józef Kos, znany na terenie Kaszub przestępca i bandyta, zamieszkały ostatnio w Małym Kacku, przechodząc szosą z pewnym osobnikiem obok robotników pracujących w polu w majątku Maks, pow. kartuski, wywołał między robotnikami sprzeczkę.

Czując się obrażony Kos oddał z rewolweru dwa strzały do robotników, trafiając Flisikowskiego Bronisława z Maksa w lewe płuco. Robotnicy, korzystając z zacięcia się rewolweru, rzucili się na Kosa i dotkliwie go pobili.

Kos odstawiony do więzienia zmarł. Nieznany osobnik, towarzysz Kosa, zdołał zbiec. Rannego Flisikowskiego odstawiono do szpitala w Kartuzach.

ZMARLI.

Ś. p. **Maksymiljan Kandulski,** referendarz prokuratorji generalnej w Poznaniu.

Ś. p. **Szymon Jeliński,** lat 93, emeryt-pocztowiec w Gnieźnie.

Ś. p. **Władysław Nowacki,** w Gnieźnie.

Ś. p. **Zygmunt Bukowiecki,** kupiec-skórnik w Gnieźnie.

Ś. p. **Filip Hendzel** w Gnieźnie.

Ś. p. **Roman Seiler,** emer. urzędnik urzędu ziemskiego w Gnieźnie.

GDYNIA.

Wizyta w Urzędzie Morskim. Złożył wizytę dyrektorowi Urzędu Morskiego nowo mianowany konsul francuski Xavier Gauthier. Biura konsulatu francuskiego mieszczą się narazie w hotelu Polska Riviera, a później przeniesione będą na ulicę Sienkiewicza.

Otwarcie ruchu kołowego i pieszego na wiadukcie. Dnia 5 czerwca otwarty zostaje ruch pieszy i kołowy na wiadukcie nr. 7 i na ulicy Czechosłowackiej, prowadzącej od placyku przy wiadukcie nr. 1 do Wolnej Strefy.

Patronat Pomorskiej Szkoły Sztuk Pięknych. Odbyło się posiedzenie obywatelskie na którem organizator, mec. Chudziński wygłosił przemówienie omawiające konieczność stworzenia Patronatu Pomorskiej Szkoły Sztuk Pięknych. Po obszernem przedyskutowaniu projektu utworzony został Patronat w skład którego weszli pp.: J. Radtke prezes, mec. Chudziński wiceprezes, Józef Skwiercz skarbnik, Stambrowski sekretarz, oraz ławnicy i członkowie Fr. Grzegowski, Augustyn Krauze, Agnieszka Grubówna, Jan Gruba, I. Borchsenius, Konkel. Po uchwaleniu statutu i podpisaniu artystycznie wykonanego przez Szkołę w stylu kaszubskim aktu założeniowego, jako pierwszy krok postanowiono stworzyć **bibljotekę szkolną** przyczem mec. Chudziński ofiarował 20 tomów z własnego księgozbioru. Jako dalsze działanie Patronatu, na wniosek prezesa J. Radtkego postanowiono dążyć do jak najszerszego **krzewienia sztuki regjonalnej kaszubskiej** oraz opiekę nad mającym być stworzonym **wzorowym warsztatem kilimiarskim**, którego nadesłanie zapowiedział podczas ostatniej wizytacji naczelnik wydziału kultury i sztuki Min. W. R. i O. P. p. Wojdyno.

Śmierć rowerzysty pod kołami autobusu. Przy ul. Śląskiej naprzeciwko domów Kasy Emerytalnej uległ śmiertelnemu wypadkowi rowerzysta, wpadając tak nieszczęśliwie pod koła jadącego w stronę Grabówka autobusu miejskiego, że koła przeszły mu przez brzuch, powodując natychmiastową śmierć przez wewnętrzne przekrwawienie. Dochodzenia policyjne celem ustalenia tożsamości osoby ofiary i przyczyn nieszczęśliwego wypadku są w toku.

Z KRAJU.

Ś. p. Wiktor Szulczewski. W Strzelcach (pow. chodzieski) zmarł w 75 roku życia ś. p. Wiktor Szulczewski, b. prezes Wlkp. Izby Rolniczej, a ostatnio jej radca, prezes BBWR na powiat chodzieski, odznaczony Krzyżem Oficerskim i komandorją orderu Odrodzenia Polski, zasłużony działacz polityczny, społeczny i gospodarczy.

Lwów likwiduje miejskie linje autobusowe i rozbudowuje sieć tramwajów. Zarząd miasta Lwowa postanowił ostatnio znieść komunikację autobusową. W związku z tem autobusy miejskie pójdą na „szmelc". Autobusy zakupywano przed kilku laty z wielkim hałasem i reklamą, a obecnie robi się im pogrzeb pierwszej klasy...

Żydzi oszukali huculów wyrabiających kilimy na 200.000 zł. W lesie pod Lwowem popełnił samobójstwo kupiec łódzki Ire Ernst, pochodzący z Mikulczyna. Był on poszukiwany przez władze śledcze z Kosowa jako podejrzany o wyrządzenie szkody licznym chałupnikom, wyrabiającym kilimy. Oszukano kilkudziesięciu huculów na blisko 200 tysięcy złotych.

Demonstracja Piłsudczyków przeciwko biskupowi Łosińskiemu. W związku z pobytem w Truskawcu biskupa kieleckiego, ks. Łosińskiego, byli wojskowi Drohobycza, Borysławia, Truskawca i okolicy w liczbie około 500 osób udali się do zarządu zdrojowego i za pośrednictwem delegacji zażądali od dyrektora zakładu zdrojowego Jarosza, aby spowodował wyjazd biskupa z Truskawca. Dr. Jarosz przyrzekł rozpatrzeć życzenie delegacji.

Ulicami Kielc przeszedł wielki pochód, poprzedzany przez kukłę, przedstawiającą biskupa Łosińskiego. Pochód przeszedł przed katedrą, przed pałacem biskupa i zatrzymał się w parku miejskim, gdzie odbyło się demonstracyjne spalenie kukły. Jeden z uczestników pochodu odczytał długi akt oskarżenia przeciwko biskupowi, poczem wśród okrzyków zdarto z kukły szaty i podpalono ją.

Aresztowanie przemytników futer. Władze policyjne w Łodzi aresztowały przywódcę szeroko zakrojonej szajki przemytników futer — Kałmana Rapucha. Jednocześnie przywieziono do Łodzi drugiego przywódcę przemytników — Abrama Kantorowicza vel Nojmana, którego aresztowano w Tczewie. Szajka przemytników naraziła skarb państwa na straty w wysokości kilkudziesięciu tysięcy złotych.

W Krakowie aresztowano dyrektora Polskiego Tow. Handlowego, Stefana Rajchera, pod zarzutem sprzeniewierzenia 386 tys. zł. Rajcher przyznał się do sprzeniewierzenia 200.000 zł. Największym udziałowcem P. T. H. jest śląski „Robur".

Biskup wśród najbiedniejszych. Ks. biskup Szelążek odwiedził najuboższą część miasta Równego zwaną Cegielnią. Tłumy robotników zebrały się przy bramie i powitały pasterza diecezji chlebem i solą oraz niezmiernie serdecznem przemówieniem. Biskup odpowiadając z niezmierną serdecznością i ojcowską troską o byt ludu ciężko pracującego, podkreślił, że te odwiedziny są dla niego najmilsze.

Eksmitowany zabił lichwiarza. W Katowicach niejaki Findler, handlarz domokrążny, nie mógł zapłacić za dwa pokoje z kuchnią czynszu w wysokości 100 zł miesięcznie. Wszelkie prośby o obniżkę komornego pozostały bez skutku, a gospodarz domu Krakowski kazał Findlera wyeksmitować. Podczas eksmisji Findler porwał za nóż i ugodził nim Krakowskiego w piersi. Cios był śmiertelny.

Ciekawa wystawa w Charbinie.

„Wymierające chunchuznictwo".

W „Tygodniku Polskim" drukowanym w Charbinie (w Mandżurji) znajduje się interesujący opis wystawy pamiątek po groźnych zbójcach chińskich nazywających się „chunchuzami".

Pod kierownictwem swego opiekuna Wasilewskiego urządzili polscy harcerze w Charbinie wycieczkę do **japońskiego muzeum** celem zwiedzenia wystawy, na której m. in. był urządzony dział pod nazwą „Wymierające chunchuznictwo".

Wystawa była urządzona w kilku salach i przedstawiała się bardzo pokaźnie. Niepodobna jest dokładnie opisać wszystkiego obejrzanego, gdyż dużo było ciekawych eksponatów. W oszklonych szafach rozłożono **broń odebraną chunchuzom.** To jest najciekawszy dział urządzonej wystawy, więc nic dziwnego, że harcerze natychmiast okrążyli go. Jakiej tylko broni tam nie było! Poczynając od **nowoczesnych karabinów maszynowych** i kończąc starożytnemi strzelbami, mające specjalną chińską nazwę **ciupagi.** Dla wystrzelenia z ciupagi potrzeba minimum 4 osoby.

W innej zaś szafie widzimy cały szereg różnej długości **włóczni,** któremi byli uzbrojeni niektóre oddziały chunchuzów, tak zwanych **„pikaczy".** Oddziały te z fanatyzmem walczyły z wojskami japońskiemi. W innej zaś szafie zauważono posążki bożków, tabliczki i inne rzeczy, które świadczą o tem, że w momentach walki chunchuzi składali ofiarę, by wybłagać sobie zwycięstwo. Oglądaliśmy także cały szereg listów, które były pisane przez jeńców, znajdujących się w niewoli chunchuskiej.

Szczególnie wszystkich zainteresowała jedna szafa, która wzbudzała wśród obecnych zrozumiałe zainteresowanie, a mianowicie chodzi tu o szafę, w której były umieszczone **listy pisane krwią** przez japońskie dzieci do japońskich oddziałów, które walczyły z chunchuzami. W listach tych dzieci zachęcały żołnierzy do walki, dodając im otuchy i odwagi.

Następnie oglądamy fotografje przedstawiające złapanych chunchuzów, ich siedliska, poszczególnych oddziałów, fotografje wodzów, jak Dyn-czao, Li-du, Wan-delin. Obok tudzież są umieszczone odezwy do żołnierzy, zachęcające do walki orężnej. Ale ogólny podziw wzbudziła wśród obecnych **cegła, która była wzięta z Wielkiego Muru chińskiego,** nazwa którego po chińsku brzmi „wan li-czun-czen".

Oglądaliśmy , powierzchownie zbiory, gdyż dokładne oględziny zajęłyby nam dużo czasu. Zaznaczyć należy, że nie zauważyliśmy, jak zegar wskazał nam, że byliśmy prawie trzy godziny...



Co rybaków boli?

Dużo się mówi i pisze w ostatnich czasach w rozmaitych dziennikach o rybołówstwie i rybakach, a każdy z autorów tych artykułów rości sobie pretensje do fachowego autorytetu, jakkolwiek informacje swe i natchnienia czerpie przeważnie od tych, którzy rybaków i rybołówstwo traktują tylko jako **objekt eksploatacji.**

O położeniu naszych rybaków informują się zatem ci rzekomi opiekunowie czy protektorzy rybactwa nie u samych rybaków, **lecz u handlarzy i pośredników w handlu ryb.** Nie jest to może nawet ich winą, że informacyj swych nie czerpią bezpośrednio, gdyż nasz rybak nadmorski rzadko darzy swem zaufaniem ludzi nie pochodzących z ich środowiska.

To też uważać muszę za szczególny dowód zaufania, że mogłem jako gość uczestniczyć w zebraniu miesięcznem **stowarzyszenia gdyńskich rybaków,** które odbyło się 2 czerwca w lokalu Wojewskiego „Pod Dębem".

Na tem zebraniu dopiero możliwem mi było głębiej i bezpośrednio wglądnąć w dolę rybacką, zapoznać się bliżej z ich położeniem, zrozumieć powód ich nieufności do swych rzekomych opiekunów, którzy wyobrażają sobie, że bez ich pomocy rybacy nie są zdolni do zorganizowanej pracy zawodowej.

Że tak nie jest, można się było przekonać z przedłożonego przez prezesa Stowarzyszenia rybaków gdyńskich p. **Anastazego Konkola** sprawozdania z działalności **Tow. Samopomocy Rybaków Morskich** za r. 1934-35.

Towarzystwo to, nazwane krótko **„Kasą pogrzebową",** ma jednakże szersze zadania, aniżeli wskazuje jego skrócona nazwa, albowiem nie ogranicza się ono tylko do niesienia pomocy na wypadek śmierci jednego ze swych członków, lecz jest zarazem istotną i wszechstronną samopomocą we wszystkich wypadkach ich ciężkiego położenia. Udziela ono bowiem nietylko zaopatrzenia na wypadek śmierci członka samopomocy, czyli t. zw. „pośmiertnego", lecz udziela też zasiłków dla starców i inwalidów oraz niesie stałą pomoc wdowom, sierotom i chorym.

W roku sprawozdawczym wypłacono 9 zapomóg po 400 zł. 10 wdów otrzymało zasiłki w ogólnej kwocie **1.890 zł.** Zasiłki te obracały się w ramach od zł 20 do 440 zł. Na zapomogi dla 22 chorych wypłacono zł **1.030,** wreszcie udzielono w pierwszej połowie roku 74, a w drugiej połowie 79 starcom pomocy w łącznej kwocie **zł 3.039** .

Z końcem kwietnia 1934 samopomoc liczyła 517 członków; obecnie liczy ich 564.

Do organizacji tej należą oprócz rybaków całego wybrzeża także pracownicy **Morskiego Instytutu Rybackiego i chłodni rybnej.**

Po wysłuchaniu tego sprawozdania przystąpiono do omawiania wewnętrznych spraw zawodowych. Najwięcej zainteresowania i najwyższą dyskusję wywołała **sprawa kontyngentów gdańskich** dla rybaków **polskich** na sprzedaż połowów swych na gdańskich rynkach.

Wobec zupełnej dezorganizacji rynku rybnego, wywołanego metodami handlowemi **Zjednoczenia Rybackiego,** w którem jednakże głosu decydującego nie posiadają rybacy, lecz tylko jednostka niefachowa, przeto rybacy zwrócili się za pośrednictwem Urzędu Rybackiego w Gdyni z prośbą **o przywrócenie wolnego handlu rybami** dla rybaków polskich na obszarze w. m. Gdańska, a conajmniej o przydział indywidualny kontyngentów, z pominięciem pośrednictwa Zjednoczenia Rybackiego, które swoistą kalkulacją cen uniemożliwia przeniknięcie na rynki gdańskie, a co gorzej, dyskredytuje towar polski przez nieumiejętną konserwację i selekcję towaru.

Senat gdański zgodził się na przydział kontyngentów bezpośrednio rybakom, lecz nie indywidualnie, gdyż utrudniłoby to znacznie manipulacje, ale zbiorowych, opiewających na kilkadziesiąt lub kilkaset centnarów, zaznaczając, że woli mieć do czynienia bezpośrednio z rybakami, gdyż dostarczają towar świeży i dobry, aniżeli ze Zjednoczeniem Rybackiem.

Kierowane też zapytania do obecnych na zebraniu członków Zjednoczenia Rybackiego, czy **wiadomo im jest, jakie zyski osiągnęło Zjednoczenie Rybackie ze swych obrotów i na co zyski te zostały zużyte** oraz czy prawdą jest, że **Zjednoczenie Rybackie przy 7-miljonowym obrocie ubiegłego roku, mimo niskich cen płaconych rybakom za połowy a wysokich cen sprzedaży, wykazało w bilansie 150.000 złotych** strat. Na to pytanie żaden z członków zjednoczenia, nawet zasiadający w zarządzie, nie umieli dać odpowiedzi.

Jest to bardzo wymowne i świadczące najlepiej o słuszności głębokiego rozgoryczenia i nieufności, panujących wśród rybaków i to nietylko zorganizowanych w zjednoczeniu, lecz i niezorganizowanych, na których również bardzo ujemnie odbijają się handlowe metody zarządu zjednoczenia.

Największe rozgoryczenie objawiali rybacy z powodu **dopuszczenia** jeszcze przed dwoma przeszło miesiącami do **portu rybackiego duńskiego statku „Stade" z mrożonemi dorszami,** wskutek czego miejscowe rybactwo straciło wszelką możność zbytu swoich połowów dorszów, gdyż Duńczycy sprzedawali swój towar po cenach dumpingowych.

W tym wypadku Zjednoczenie Rybackie okazało całą swą nieudolność, albowiem nietylko nie umiało obronić swych członków przed szkodliwym intruzem, lecz przeciwnie utrzymuje się podejrzenie, że sam zarząd Zjednoczenia sprowadził statek z duńskiemi dorszami. Zarząd stanowczo pogłoskę tą dementuje, lecz nie umie dać wyjaśnienia, dlaczego statek ten został dopuszczony do portu gdyńskiego, skoro porty w Szczecinie, Gdańsku i Libawie nie dozwoliły mu sprzedawać tego towaru u siebie.

O ile nam wiadomo, w tej szkodliwej dla naszego rybactwa aferze dorszowej maczał swoje łapki nie kto inny, tylko znów **żyd, niejaki Banker.**

Byłoby pożądanem, ażeby kompetentne władze wyjaśniły, kto przyczynił się do sprowadzenia tego statku do Gdyni, kto skazał rybaków naszych na bezrobocie w sezonie połowów dorszy i uniemożliwił im zbyt ich połowów, które masowo zapełniają bokse bez widoków zbytu?

Czemu organa sanitarne nie zainteresują się tem, czy ryby te zdatne są jeszcze do użytku, gdyż o ile nam wiadomo, jakością swą popsuły one na długi czas popyt na dorsze wogóle, bez względu na ich pochodzenie.

Z przywiezionych 200 tonn dorszów mrożonych dotychczas w ciągu dwóch miesięcy sprzedano 87 tonn, tak, iż przypuszczać należy, że statek „Stade" ma zamiar jeszcze conajmniej przez 3 miesiące uszczęśliwiać nasze rynki podejrzanej jakości dorszami.

O ile z wielkiem uznaniem i wdzięcznością rybacy wyrażali się o udzielanej im przez rząd pomocy przy zaopatrzeniu się w sprzęt rybacki i tabor motorowy, który umożliwi im połowy na otwartem morzu, o tyle niezrozumiałem dla nich jest tolerowanie przez rząd inwazji obcego towaru (śledzi, dorszy, mielnic i in.). które pozbawia rybaków możności zbytu swoich połowów. Chroni się przed inwazją wielki przemysł, nawet kartelowy, natomiast pozostawia się bez należytej ochrony rybołówstwo polskie. pozwalając się panoszyć na rynku polskim pod maską polskości różnym obcym firmom przy pomocy żydowskich maklerów.

Prezydent Estonji opuszcza Polskę

po kuracji w Truskawcu.

Warszawa, 4. 6. (tel. wł.) Po czterotygodniowej kuracji zdrowotnej w Truskawcu opuszcza Polskę prezydent Estonji Konstanty Paets. W dniu 4-ym bm. wyjechał prezydent Paets z Truskawca i przybędzie do Warszawy w dniu 5-ym bm. rano. W Warszawie zatrzyma się prezydent Paets przez jeden dzień, jako gość Prezydenta Rzeczypospolitej. W ciągu jednodniowego pobytu w Warszawie prezydent Paets zamieszka na Zamku. W godzinach południowych dnia 5-go bm. prezydent Paets złoży wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza, a wieczorem pociągiem ryskim uda się w drogę powrotną do Tallinna. (Rewel).

Z Prus Wschodnich.

Młodzież polska z Wilna zwiedza pole bitwy pod Grunwaldem.

Dwa dni bawiła w Olsztynie wycieczka Koła Krajoznawczego gimnazjum im. Elizy Orzeszkowej w Wilnie. Goście zwiedzili miasto i jego zabytki.

Następnie udała się wycieczka autobusem do Grunwaldu, gdzie z zainteresowaniem wielkiem oglądano historyczne miejsce na którem król Jagiełło stoczył decydującą bitwę z Zakonem Krzyżackim.

Z Olsztyna wyruszyła wycieczka do Kwidzyna.

Awanse urzędnicze na 1 lipca.

Warszawa, 5. 6. (Tel. wł.). Koła urzędnicze oczekują, iż na 1 lipca rb. dokonane będą awanse pracowników państwowych. Będzie to trzeci zkolei awans od chwili przeszeregowania pracowników, dokonanego przed półtora rokiem.

Wśród pracowników państwowych znajduje się obecnie wielu, którzy pobierają **dodatki wyrównawcze,** jako ślad wyższych płac, otrzymywanych do 1 lutego 1934, to jest do chwili wprowadzenia nowych przepisów uposażeniowych i nowego przeszeregowania.

Pracownicy ci narażeni są w obecnym stanie prawnym na ujemne konsekwencje, jakie pociąga za sobą posiadanie niezaliczonych do płacy zasadniczej dodatków, zwłaszcza na wypadek rozwiązania stosunku służbowego, lub pozbawienia dodatków funkcyjnych. Ci właśnie pracownicy oczekują na **przesunięcie do wyższych kategorji,** podnosząc, iż awans ich zamieniałby jedynie w całości lub w części dodatek wyrównawczy na płacę zasadniczą, bez jakiegokolwiek obciążenia budżetu wydatków personalnych.

Awanse lipcowe objąć mają **także pracowników kolejowych.** Wśród kolejarzy znajdują się również tacy, którzy pełniąc wyżej kwalifikowane obowiązki lub będąc dziennie płatnymi względnie kontraktownymi, zajmują stanowiska przeznaczone dla stałych i etatowych pracowników.

Pracownicy ci oczekują awansów na 1 lipca, podnosząc, iż **wolnych miejsc** w personalnym budżecie kolejowym jest poddostatkiem.

Kronika

Bydgoszcz, dnia 5 czerwca 1935 roku.

KALENDARZYK.

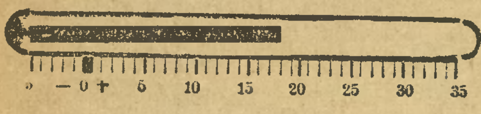
Dziś: Bonifacego bisk. i męcz.
Jutro: Norberta arcyb.
Wschód słońca: godz. 3,41.
Zachód słońca: godz. 20,16.

Stan pogody

Pogoda słoneczna o zachmurzeniu umiarkowanem. Przelotne deszcze. Ciepło. Słabe wiatry południowo-zachodnie i południowe.



Termometr wskazywał dziś rano:



DYŻURY APTEK
od dnia 3. VI.—9. VI.

1. Apteka przy Bielawach, Gdańska 91, telef. 1467.
2. Apteka pod Łabędziem, Gdańska 5, telef. 204.
3. Apteka Staromiejska, ul. Długa 39, telef. 300.

„LEKTURA". wypożyczalnia książek przy ul. Gdańskiej 54. **posiada największy wybór beletrystyki ostatniej doby.** Wypożycza książki również na prowincję.

MUZEUM MIEJSKIE otwarte codziennie od 9—16. w niedzielę od 11—14. Obecnie w Muzeum wystawa obrazów Józefa Kidon'a.

MUZEUM SZKOLNE otwarte codziennie od godziny 11—14.

— **Zielone Święta w Gdyni.** Polska Żegluga Rzeczna „Vistula" Oddział w Bydgoszczy ul. Grodzka 21, tel. 11-96 organizuje wspólny wyjazd z Bydgoszczy do Gdyni kursowym salonowym statkiem z Fordonu. Cena biletu **powrotnego** łącznie z autobusem z Bydgoszczy III. kl. normalny zł 8,30, młodzież szkolna 6,30, harcerze umundurowani zł 5,30. Ilość miejsc ograniczona, zgłoszenia do 7 czerwca 1935 r. godz. 13-ej w „Vistuli". Wyjazd z Bydgoszczy w sobotę 8 czerwca br. o godz. 20.30 autobusem do Fordonu. Przyjazd do Bydgoszczy 10 czerwca br. o godz. 24-tej.

— **Popularny odczyt na wystawie elektrotechnicznej.** W czwartek, dnia 6 bm. o godz. 18 (6 wieczorem) wygłosi inżynier górnictwa p. **Wacław Bóbr,** szef wydziału rafineryjno-technicznego firmy Standart-Nobel, wykład **o ropie naftowej i olejach mineralnych.** Odczyt odbędzie się w sali Strzelnicy; zwiedzający wystawę wykupują bilet za 40 groszy. Odczytu inż. Bobra, najwybitniejszego w Polsce znawcy spraw rafineryjnych, opłaci się posłuchać.

Wysokie kary więzienne.

Groźny napad pod Niemczem przed sądem.

(ak) Poza sensacyjną sprawą o podwójne zabójstwo przeciwko Antoniemu Kalaczyńskiemu, trybunał sądu okręgowego rozpatrzył również w dniu wczorajszym głośną sprawę napadu rabunkowego znanej szajki bandytów **Florjana Myszkowiaka, Józefa Kumury i Antoniego Staszaka,** którzy w Niemczu sterroryzowali rodzinę rolnika Mikulskiego, raniąc szwagierkę Mikulskiego Martę Kopczyńską.

Sąd skazał **Myszkowskiego na 5 lat więzienia** a później umieszczenie w zakładzie dla niepoprawnych, **Kumurę na 7 lat więzienia,** a **Staszaka na 10 lat więzienia** i umieszczenie w zakładzie dla niepoprawnych przestępców. Ze względu na nawał materjału interesujący przebieg rozprawy zamieścimy w numerze jutrzejszym.

Na marginesie.

Cham, chamstwo — to są słowa, któremi się dziś dość szczodrze szafuje. Jako argument w dyskusji, jako pewna klasyfikacja moralna padają te właśnie słowa, które już przestały się wiązać z określeniem pewnej warstwy społecznej.

Bo niedawno jeszcze pojęcie chama stało bardzo blisko pojęcia chłopa, wieśniaka nieokrzesanego, niekulturalnego. Dziś poziom chłopa się podniósł i przypisywanie mu zgóry chamstwa jest doprawdy niemal obelgą. Ale jednocześnie obniżył się poziom wszystkich innych. Dawne, dobre obyczaje doznały takich szczerb, że chamstwo jako określenie pewnego nastawienia duchowego bynajmniej nie zginęło.

Chamstwo rozpanoszyło się wszędzie.

Mówi się często, że wojna temu jest winna. Że ona przewartościowała wartości, usunęła z powierzchni życia pewne mierniki i hamulce, które może nie zawsze były wygodne, ale które jednak zawsze były konieczne.

Mówi się też często, że wszystkiemu jest winne ogromne tempo, które charakteryzuje dzisiejsze życie. Nikt niema czasu, aby po drodze oglądać się na jakieś „drobiazgi". Goni się za pieniądzem, za innemi zmorami materjalnego dobrobytu. Tempo, wyścig pracy, wyścig mózgów, wreszcie wyścig bez względności.

I mówi się, że konkurencja jest zbyt silna. Że ludzi jest zbyt dużo na świecie, a miejsca dla nich coraz mniej. I chleba coraz mniej. Że wskutek tego walka o byt musi się zaostrzyć. Że łokcie i pięści decydują o wszystkiem. I że dlatego nie można zwracać uwagi na byle przykrości robione bliźnim.

A jeszcze mówi się, że nerwy są winne. Takie czasy, w których nerwy zjadła wojna i uporczywa walka o kawałek chleba. I nerwy nie wytrzymują naporu codziennej rozterki. Ludzie nie umieją już panować nad sobą. I stąd wybuchy chamstwa.

Mówi się i to i tamto. Ale to wszystko niczego nie usprawiedliwia. I nic nie pomaga.

Chamstwo panoszy się wszędzie. W stosunkach publicznych i prywatnych. We wszystkich klasach społecznych, na wszystkich szczeblach wykształcenia i hierarchji. Ludzie pozornie kulturalni, zwłaszcza w sprawach drobnych, nie umieją zdobyć się na prawdziwą kulturę ducha. Coraz bardziej delikatność w obejściu i uprzejmość — przestają być wartościami obiegowemi.

A jednak warto się zastanowić, o ile życie byłoby łatwiejsze i milsze, gdyby wyraz — chamstwo zniknął z naszego słownika. I jeszcze ważniejsze — gdyby to wszystko, co pod pojęciem chamstwa rozumiemy, udało się na zawsze i całkowicie wyplenić.

Bo może jednak to właśnie nie byłoby przy powszechnej dobrej woli niemożliwem.



Międzynarodowe regaty w Bydgoszczy 7 lipca 1935 r.

— **Interesujący wykład w kinie „Kristal".** Staraniem Instytutu Spraw Społecznych wygłoszony zostanie dla młodzieży **szkół zawodowych** m. Bydgoszczy odczyt **o bezpieczeństwie i higjenie pracy** z równoczesnem wyświetleniem **filmu** propagandowego. Odczyt odbędzie się w sali kina „Kristal" w czwartek 6 bm. o godzinie 11 przed południem. Wstęp bezpłatny.

Szlakiem Piccarda.

Zaczęło się to wszystko niewinnie.

Najpierw była młodzież szkolna. Zebrała się za Podchorążówką i pokazywała modele latające samolotów. A także puszczała baloniki. Było to bardzo piękne i świadczyło, że L. O. P. P. ma pociechę ze swoich kół szkolnych.

A potem trzech jegomości w strojach przeciwiperytowych przyczłapało ciężko na drewnianych podeszwach do Teatralki.

W Teatralce zaś siedzieli ludzie dostojni i od młodzieńczych figlów dalecy. Kiedy im zaofiarowano baloniki za 15 groszy, zżymnęli się i odburknęli:

— Nie trzeba!

— Ale to na L. O. P. P.

— Na L. O. P. P.? No to proszę...

— Ale tu jeszcze jest kartka. Proszę napisać nazwisko, przywiązać do balonika. I balonik puścić. Konkurs.

Komuś to trafiło do przekonania. Zastosował się do recepty. I nagle nad Teatralką pokazała się pierwsza kolorowa kula.

To już zainteresowało wszystkich. Tkwi przecież w każdym niemal człowieku żyłka hazardu.

— A może mój pójdzie wyżej? Proszę o balonik.

— I ja...

— A dla mnie dwa.

I zrobił się ruch, jakiego jeszcze chyba w Teatralce nie było. Ludzie dostojni zaczęli się licytować w zapałach lotniczych. A że jeszcze zleciała się z okolicy dzieciarnia, która głośno komentowała przebieg oryginalnych zawodów, gwar się zrobił aż miło.

A baloniki, jakby wiedząc, że ich zadaniem jest propaganda ważnych celów L. O. P. P., wzbijały się wysoko i niesione prądami powietrznemi wędrowały w świat.

— Ciekawy jestem gdzie mój spadnie. A możebyśmy zrobili totalizatora, czyj dalej poleci?

— A jak to sprawdzić?

— Może ktoś odniesie karteczkę z adresem.

— Wszystko jedno: odniesie, nie odniesie, puszczę jeszcze jeden.

*

Widocznie w każdym człowieku jest coś z dziecka. A może nawet coś ze zdobywcy stratosfery — sympatycznego prof. Piccarda.

W każdym razie zabawa była pierwszorzędna. A co najważniejsze, L. O. P. P., któremu się w tym roku tydzień propagandowy nie udał, zarobiła parę groszy.

(hak)

Przed rychłem uruchomieniem fabryki „Multiply".

Spór od roku ciągnący się w sprawie przetargu przymusowego fabryki płyt klejonych Multiply został nareszcie w tych dniach rozstrzygnięty na korzyść Dyrekcji Lasów Państwowych, która objekt ten nabyła z licytacji. Po niezbędnym remoncie, który zapewne niewiele zajmie czasu, gdyż fabryka zachowana jest w dobrym stanie, będzie ona mogła być w krótkim czasie uruchomiona, z czego należy cieszyć się podwójnie.

Ważna ta placówka przemysłowa w Bydgoszczy **została nareszcie wytrącona z rąk żydowskich,** a powtóre przy uruchomieniu fabryki, która od lat kilku była nieczynna, **znajdzie pracę przeszło 200 robotników,** o ile, rozumie się, fabryka będzie pracowała na trzy zmiany.

W interesie pomyślnego rozwoju fabrykacji dykt klejonych i stolarskich spodziewać się należy, iż Dyrekcja Lasów Państwowych dołoży wszelkich starań, aby fabryka, która wyposażona jest **w nowoczesne maszyny i prasy hydrauliczne,** mogła produkować pierwszorzędny towar **eksportowy,** mogący konkurować na rynkach zagranicznych, a zwłaszcza angielskim, z dyktami sowieckiemi, łotewskiemi i finlandskiemi. Do tego egzystują wszelkie możliwości, gdyż fabryka będzie mogła otrzymywać z lasów państwowych na Polesiu i Wołyniu **pierwszorzędną olchę i brzozę,** które, jak wiadomo, używa się przeważnie do fabrykacji dykt klejonych.

W końcu należy zaznaczyć, iż dla fabrykacji dykt klejonych potrzeba mieć **pierwszorzędnych fachowców,** a dla uniezależnienia się od pośredników w Anglji (brokerów), którzy cały zarobek przy sprzedaży dykt zatrzymują sobie, nic prawie nie pozostawiając eksporterom, należy starać się nawiązać bezpośredni kontakt z większymi hurtownikami i odbiorcami przez zakładanie własnych biur sprzedaży w Anglji i innych krajach, importujących dykty i forniery.

M. H.

Jasny promień w kopalni.

Pan Jan Ramzia i jego dwaj koledzy, pracujący w kotłowni kopalni „Modrzejów" w Niwce pod Sosnowcem, a których fotografje podajemy poniżej, nabyli do spółki ćwiartkę losu nr. 143170.



Na los ten w IV-tej klasie 32-ej Loterji Państwowej padło 50.000 zł. Trzej koledzy nie zrezygnowali z dalszych możliwości i nabyli los do I-ej klasy 33-ej Loterji, która prócz zwykłych szans daje jeszcze możliwości wygrania w bezpłatnem ciągnieniu gwiazdkowem. Ciągnienie I-ej klasy już 19 bm.

Czytelnicy nasi mają głos.

Skutki powierzenia prac brukarskich niefachowcom.

W **Alejach Ossolińskich** są przeważnie wszystkie krawężniki poobgryzane (czy nie czasem od kóz?) Nieumiejętność wsadzenia ich spowodowało uszkodzenie, a warunki opiewają, że **wszelkie uszkodzenia naprawi przedsiębiorstwo na własny koszt.** Gdzie jest nadzór i kto odbierał te prace?

Na ulicy Toruńskiej to samo. Krawężniki stoją niezgodnie z warunkami. Bo nie dość, że jak pijane ale i szpary w nich są tylko błotem zasmarowane.

Ulica Ujejskiego i Bełzka leżą jak prawdziwy placek, a obywatele nie mają żadnej korzyści z tego bruku. Jeśli jest susza to w piasku pod kostkę, a kiedy mokro — to błoto mają po kolana. Na co stary bruk się wyrwało? Był on lepszy od teraźniejszego, mimo, że już leżał 50 lat.

Na ulicy Hetmańskiej między budynkami nr. 1 i 2 leży środek ulicy **za płasko,** nie podług szablonu i to od 4 do 5 cm.

Kto zawinił w tych wypadkach? Nadzorca, który nie ma praktycznego doświadczenia. Partaczy do naprawy się nie przynagla, pomimo złożonych kaucyj. Nadzór uznał, że wszystko jest w najlepszym porządku.

Tak samo na **placu Wolności!** Dopiero co zrobione, ma być prawdziwą sztuką mistrzowską, a ileż błędów w tym kawałku!

Widać, że brukarstwo w Bydgoszczy **cofa się wstecz o 100 lat.** Magistrat powinien prace i nadzór powierzyć **doświadczonym fachowcom,** to nie będzie krytyki.

Partactwo w rzemiośle brukarskim trzeba wytępić.

Starszy

W CYRKU.

— Patrz, jak twój ojciec twą mamusię w powietrzu przewraca.

— W domu jest odwrotnie.

Dziś pożegnalne przedstawienie Cyrku Staniewskich.

Ostatnia okazja zobaczenia wspaniałego programu.

Bezpłatne bilety dla naszych Czytelników ważne.

Jak już donieśliśmy, Cyrk Staniewskich opuszcza dziś w nocy Bydgoszcz udając się na dalszy objazd miast swej podróży po Polsce. Wszędzie, gdzie przyjedzie Cyrk cieszy się ogromnem powodzeniem, co jest zupełnie zrozumiałe, skoro się zważy, że program jest pierwszorzędny. Główną atrakcją jest bezsprzecznie hinduski fagir Blacaman, którego niesamowite popisy wśród lwów, krokodyli oraz jadowitych gadów budzą dreszcze grozy wśród publiczności.

Dalsze popisy Blacamana, jak chodzenie po nożach, rozbijanie szkła plecami, pozwolenie zakopania się na dłuższy okres czasu — to popisy, które mogą się zawsze skończyć tragicznie. Jeżeli dodamy, że inne atrakcje są niemniej sensacyjne, albowiem akrobaci Garday i Corbett, tresura kucyków szkockich Cookes, hiszpańska szkoła jazdy Los Aseveras, ulubieńcy publiczności Bim Bom, ekwilibryści Ginotti, fenomenalny żongler Adanos, popularni komicy-klowni Dolly i Momino to numery, które mogą być ozdobą każdego wielkiego cyrku.

Radzimy zatem wszystkim naszym Czytelnikom, którzy z jakichkolwiek bądź powodów nie mogli skorzystać z niebywałej okazji pójścia **za darmo** do Cyrku Staniewskich, niechaj to bezwzględnie dziś zrobią na ostatnie nieodwołalnie pożegnalne przedstawienie tego sympatycznego przedsiębiorstwa.

Kupon ważny w środę, dnia 5 czerwca godz. 8.30 wiecz.

KUPON DO CYRKU STANIEWSKICH
dla Czytelników
„Dziennika Bydgoskiego"
Okaziciel niniejszego kuponu przy kupnie jednego biletu może wprowadzić drugą osobę **zupełnie bezpłatnie.**
Kupon ważny jest
w środę, 5 czerwca.
Wyciąć i przedłożyć w Kasie!

Sensacyjny proces Kalaczyńskiego

przed Sądem Okręgowym.

Co było podłożem wstrząsającej zbrodni?

Oskarżony Kalaczyński domaga się kary śmierci.

(ak) Podwójne morderstwo dokonane na Szwederowie w styczniu ub. r. przez młodego 27-letniego Antoniego Kalaczyńskiego na osobie swej 23-letniej żony Marty i jej nieślubnego synka Henryka Klóski, wstrząsające wywołało wrażenie. Nikt bowiem



Obrońca dr. Sypniewski.

znający bliżej rodzinę Kalaczyńskich i młodego zabójcę nie mógł zrozumieć co popchnąć mogło tego spokojnego człowieka do tak strasznej zbrodni. Jakie było podłoże tego podwójnego morderstwa? Kalaczyński nie zdradzał nigdy zbrodniczych instynktów, a w rodzinie jego szanowanej ogólnie na Szwederowie, nikt nie splamił się jakimś czynem przestępnym. Co zatem mogło skłonić młodego człowieka do zbrodni? Lekarze-psychjatrzy stanęli przed wielką zagadką psychologiczną, niezwykle skomplikowaną. I teraz dopiero w blisko półtora roku po dokonaniu strasznej zbrodni zaduszenia kochanej przez zabójcę żony i jej dziecka dużo światła wniosła rozprawa sądowa i ostatecznie wyjaśniła nam podłoże wstrząsającej zbrodni. Po tem co wykazała rozprawa sądowa, wnikający w psychikę oskarżonego Kalaczyńskiego obserwator, może raczej współczuć nad smutnym losem i tragedją tego człowieka. Tu nie było bowiem jakiegoś pospolitego morderstwa z chęci zysku lub innych niskich pobudek. Kalaczyński cierpiał bardzo, jak i jego żona, z powodu zamącenia szczęścia rodzinnego przez teściową Klóskową i na życzenie żony, ażeby kres położyć wszystkiemu dokonał strasznego czynu. Śledźmy przebieg procesu i rozwój tej okropnej tragedji rodzinnej.

Rozprawa wywołała wielkie zainteresowanie publiczności, która szczelnie wypełniła ławy. Trybunał w składzie przewodniczącego **sędziego okręgowego Arndta, sędziego okręgowego Baryczy i sędziego okręgowego Ochockiego**. Oskarża prokurator Sądu Okręgowego **dr. Kastelik**. Po przeczytania aktu oskarżenia, z treścią którego zaznajomiliśmy naszych Czytelników w numerze wczorajszym, następuje przesłuchanie zabójcy.

„Jak nas kochasz, zabij nas!"

Oskarżony Kalaczyński, człowiek niskiego wzrostu i mizernej bladej twarzy o zapadłych głęboko oczach, co chwila płacze i zeznania składa chaotycznie. Błędnym wzrokiem wodzi dookoła i robi wrażenie człowieka słabego i chorego, słowem psychopaty.

Przyznaję się do wszystkiego — mówi — i bardzo żałuję, ale **nie wiem co mi do głowy przyszło.** Z żoną moją Martą znałem się od lat dziecięcych i ślub zawarliśmy w Bydgoszczy dnia 1 lipca 1933 r. Miała ona nieślubne dziecko, liczące 3 lata w chwili pobrania się. Mimo, że dziecko nie było moje, **kochałem je bardzo, tak samo jak moją żonę.** Dziecko to zaraz po ślubie odebraliśmy od mojej teściowej Józefy Klóskowej, która miała do nas z tego powodu żal. Kilkakrotnie teściowa usiłowała dziecko to odebrać, gdyż **chodziło jej o 20 zł alimentów.** jakie otrzymywała od ojca dziecka. Żona jednak i ja nie chcieliśmy się zgodzić na to i stąd powstały ciągłe nieporozumienia.

Nie daliśmy dziecka, poczem teściowa zaczęła wyzywać i różne nam czyniła zarzuty. Przysyłała listy z pogróżkami. W tragiczną sobotę 27 stycznia przyszła do nas znowu teściowa i chciała koniecznie zabrać dziecko. Wówczas żona rozpłakała się, przyczem doszło ponownie do kłótni. Żona do tego stopnia zdenerwowała się tem zajściem, że stale płakała i nic nie chciała jeść. W żaden sposób nie mogłem jej uspokoić. Około godz. 9-tej położyliśmy się spać. Żona nadal bardzo rozpaczała i płacząc, w pewnej chwili powiedziała: **„Jak nas kochasz, to zabij nas".** Spełniłem prośbę żony i dusząc ją myślałem, że tak wszyscy razem skończymy. Następnie udusiłem dziecko. Po dokonaniu tego czynu ułożyłem żonę i dziecko równo na wznak, podsuwając pod głowę poduszki i wkładając pierścionki na palce żony. Żonę dusiłem przez pięć minut, dziecku zaś ściskałem gardło przez trzy minuty. Po dokonaniu czynu napisałem kilka listów do mych najbliższych. Następnie udałem się do restauracji przy ul. Podgórnej, gdzie kupiłem papierosy i wódkę. **Zamierzałem potem odebrać sobie życie i rzucić się pod pociąg.** Przypomniałem sobie jednak, że drzwi od mieszkania zostawiłem otwarte i wróciłem do domu, gdyż mogliby się włamać złodzieje i odstąpiłem od pierwotnego zamiaru popełnienia samobójstwa. W mieszkaniu **położyłem się przy zwłokach żony i spałem około czterech godzin.** O godz. 3-ej w nocy obudziłem się, zapaliłem światło i papierosa. Rano o godz. 7-ej, jak to było w zwyczaju, posprzątałem pokój, gdyż żona zarabiała na chleb, pracując w fabryce „Alfa", ja zaś byłem bezrobotny.

W końcu wyjaśnia oskarżony, że chorował na serce i na głowę. Przez kilka lat pracował w hurtowni drogeryjnej w „Ha-



Oskarżony Kalaczyński.

drodze", a później był robotnikiem dekarskim. Z żoną żył w najlepszej zgodzie. Na zapytanie prokuratora, kto odbierał pieniądze za dziecko, oskarżony wyjaśnia, że **„zawsze teściowa odbierała pieniądze,** nawet wówczas, gdy dziecko było u nas, aczkolwiek żona zarabiała tylko 48 zł na miesiąc. Żona upominała się o pieniądze od teściowej i pisała do niej, lecz nie dostała odpowiedzi. Na dalsze zapytania prokuratora oskarżony wyjaśnia dalej, iż opiekun dziecka, zięć teściowej, Maternowski nigdy nie odpisywał na listy.

Jako pierwszy świadek zeznaje **wujek oskarżonego Teofil Kalaczyński,** który nazajutrz rano wszedł do pokoju, gdzie ujrzał stojącego przy oknie oskarżonego, trzęsącego się na całem ciele, a gdy go zobaczył zawołał, że zabił żonę Martę i dziecko. Oskarżony strasznie rozpaczał.

Sprzeczne zeznania teściowej.

Drugim świadkiem jest **teściowa oskarżonego Józefa Klóskowa.** Mówi ona niewyraźnie i po cichu. Obciąża oskarżonego i twierdzi, że **zięć znęcał się nad dzieckiem i je krzywdził.** Twierdzi dalej, iż Kalaczyński poparzył dziecku usta jakimś żrącym płynem i wogóle dziecko maltretował. Oskarżony wyjaśnia, iż użył ekspeleru, gdyż dziecko miało ból zęba, a ponadto nigdy dziecka nie krzywdził. Klóskowa stwierdza dalej przed sądem, iż **z córką żyła w zupełnej zgodzie,** tak samo jak i z zięciem. W tem miejscu **adwokat dr. Sypniewski,** pragnąc wykazać sprzeczność zeznań świadka Klóskowej, prosi sąd o odczytanie **„czułego listu",** jaki wysłała teściowa do córki i zięcia Kalaczyńskiego, krótko po ich pobraniu się. List ten dostatecznie charakteryzuje „dobre" odnoszenie się Klóskowej do córki i zięcia. List rozpoczyna się dosłownie na-



Teściowa.

stępująco: „Donoszę wam kilka słów Ty wyrodnico i Ty zwyrodniały Kalaczyński. Póki ja będę żyła, to Ty wyrodnico i Ty zwyrodniały Kalaczyński moich progów przed śmiercią nie przestąpisz, chyba po mojej śmierci, a to ci jeszcze twoi bracia zakomunikują, jakbyś do mojej trumny dostąpiła. Ty matki na tym świecie już nie masz i ja nie chcę, żebyś Ty mówiła, że masz tu matkę na Szwederowie. Ja sobie tego wypraszam Ty wyrodnico. Ty myślisz i Ty Kalaczyński, żeś Ty mnie psotę zrobiła, żeś mnie to dziecko odebrała, nie, ale wy psotę zrobiliście sobie sami. Wy tylko chcielibyście się wzbogacić z pieniędzy od ojca dziecka..." Te kilka zdań już dostatecznie ilustrują „dobre" odnoszenie się teściowej do córki i zięcia. Dalszy ciąg listu zawiera pogróżki. Odczytanie tego listu przez przewodniczącego wywołało wielkie wrażenie na sali sądowej.

Kalaczyńscy żyli w zgodzie i harmonji.

Prócz niekorzystnych dla oskarżonego zeznań teściowej jego Klóskowej, zeznania reszty świadków są dobre dla oskarżonego. Przed sądem staje **matka oskarżonego Marjanna Kalaczyńska,** co chwila wybuchając płaczem. Twierdzi, że młodzi dobrze z sobą żyli i że syn był dobry dla dziecka. Jedynie na tle alimentów były nieporozumienia i synowa zawsze się żaliła na matkę, która chciała jej odebrać dziecko. Dalej twierdzi matka oskarżonego, że dobrze żyła z synową, a syn był pilnym i oszczędnym chłopakiem, bardzo kochał swoją żonę. Krótko po ślubie zastała synową i syna płaczących w mieszkaniu, z powodu okropnego listu, jaki nadesłała Klóskowa.

Sąsiad Kalaczyńskich **Bolesław Sekuła,** zamieszkały przy ul. Ks. Skorupki 71, również jak najlepsze świadectwo wystawia oskarżonemu oraz tragicznie zmarłej żonie. Nie zauważyłem, żeby źle obchodzili się z dzieckiem — powiada — lub wogóle źle żyli z sobą.

Również żona Sekuły zbija twierdzenie teściowej Klóskowej, jakoby ludzie na podwórzu mówili o znęcaniu się Kalaczyńskiego nad dzieckiem. Stosunek między małżonkami był bardzo dobry, a zamordowana skarżyła się przed świadkiem, że matka jej stale **zatrzymywała pieniądze, przeznaczone dla dziecka.** W czasie, gdy oboje małżonkowie poszli do pracy, przez sześć tygodni pozostawiali dziecko u świadka pod opieką, pozostawiając mleczko itd...

Z zeznań dziadka Kalaczyńskiego, odczytanych przed sądem wynika, iż małżonkowie żyli w zgodzie, a gdyby były jakieś kłótnie, musiałby coś słyszeć, gdyż spi w kuchni obok pokoju Kalaczyńskich.

Listy napisane po zabójstwie.

Przewodniczący przystąpił do odczytania listów napisanych przez Kalaczyńskiego, krótko po dokonaniu zabójstwa. Pierwszy list skierowany do matki brzmi w ważniejszych ustępach następująco:

„Kochana Matko i rodzeństwo!

Mam do Was wielką prośbę i bądźcie po raz ostatni tak dobrzy i spełnijcie ją. Mojego Luluch tak bardzo kochałem i zawsze kochać będę także i na drugim świecie. Moja kochana słodka matko, dziś była u nas moja teściowa i rozpoczęła znowu ze mną kłótnię, a kłócić ja się nie chcę. Teraz uśmierciłem mojego kochanego Lulu i tego małego również. Tylko ta stara ma winę, że mojego Luluch zgubiłem, bo gdyby ona tutaj była, zrobiłbym z niej siekane mięso. Kochano matko, ja wiem, że mój koniec się zbliża. Przebaczcie wszystko tysiąc razy. Zawdziej Luluch ubranko żałobne, a wszystko inne zobaczycie. Teraz pozdrawiam was wszystkich i bądźcie całowani przez waszego kochanego syna Antoniego. Może znaleziecie gdzie mojego trupa".

W drugim liście skierowanym do wuja i cioci, oskarżony pisze między innemi:

„Straciłem moją ukochaną żonę i we wszystkiem ponosi ta stara winę. Nie przypisujcie nikomu winy tylko jej. Ja chcę z moją Luluch umrzeć, ponieważ kocham ją nadewszystko. Moja kochana jest już zimna. Mój Boże, ale ja nie obawiam się, bo gdzie ona pójdzie tam i ja chcę. Świat jest taki ładny, ale dla mnie nie przedstawia on żadnego uroku. Nic więcej nie mam nad moją złotą żonę, która była tak dobrą dla mnie i tak mnie kochała."

Świadek Klóskowa wybucha płaczem na sali i zapytuje się sąd, czy może wyjść. Na zapytanie prokuratora, czy żona Kalaczyńskiego broniła się w chwili, gdy ją dusił za gardło, oskarżony wyjaśnia, iż wogóle się nie broniła i uśmiech wystąpił na jej twarzy.

Prokurator przemawia.

Po zakończeniu postępowania dowodowego zabrał głos **prokurator dr. Kastelik,** który mówił między innemi: Odbywa się właśnie smutny epilog tragedji, która sprowadziła oskarżonego na ławę oskarżonych. Listy pozostawione przez oskarżonego w treści swej odźwierciedlają tragedję psychiczną i życiową oskarżonego. Listy te są niejako potępieniem teściowej oskarżonego i potępieniem siebie samego, który zdaje sobie sprawę z tego co czyni. O co poszło? — zapytuje prokurator. Poszło o te 20-cia czy więcej złotych, jakie miesięcznie otrzymywała matka tego chłopca względnie babcia, do których rościła sobie pretensje. Nie pomogą tu łzy teściowej, która przyszła do sądu z całym aparatem argumentów przeciwko oskarżonemu, o którym wszyscy świadkowie mówili jak najlepiej i że małżeństwo było harmonijne. Teściowa jakoby przeczuwając treść listów oskarżonego, wybucha płaczem spazmatycznym i wychodzi ze sali. Cóż jest warta kobieta, która **dla 20 zł sieje nienawiść,** a gdy przyjdzie złożyć zeznania wobec Krzyża i Boga, wyciąga z zanadrza co złe na oskarżonego? To znęcanie i maltretowanie dziecka, o którem mówiła Klóskowa przed sądem. to wszystko **opowiadania, mające uzasadnić chciwość,** opowiadania, specjalnie spreparowane.

Oskarżony jest **człowiekiem o zmniejszonej poczytalności,** jak wykazuje zresztą orzeczenie biegłych psychjatrów i dopuścił on się zbrodni pod wpływem rozstroju nerwowego. W końcu prokurator prosi sąd o **uwzględnienie wszelkich okoliczności łagodzących, jak niekaralność oskarżonego, rozstrój nerwowy i zmniejszona poczytalność umysłowa,** zaś wymiar kary pozostawia uznaniu sądu.

Zkolei zabrał głos **znany obrońca karny, mecenas dr. Sypniewski,** który z urzędu broni oskarżonego. W dłuższem przemówieniu przedstawia oskarżonego jako typ psychopaty, który dopuszcza się czynu przestępnego w wyniku szczególniejszych pobudek zewnętrznych i osobliwej konstelacji duchowej, a więc wśród wyjątkowo niekorzystnych warunków życiowych, wzmagających zasadniczy jego nastrój. Czyny takie przestępne są **czynami impulsywnemi,** mającemi na celu uwolnienie się od tych ujemnie działających zewnętrznych okoliczności i duchowej udręki. Taki czyn przestępny ujawnia się w tak zwanem **rozszerzonem samobójstwie,** przy którem psychopata w śmierci swego najbliższego otoczenia i własnej, widzi ucieczkę od trosk i kłopotów życia codziennego. Słaba i chwiejna wola, niezdecydowanie, szybkie wyczerpywanie się energji u psychopatów tego typu sprawiają, że niejednokrotnie nie przeprowadzają oni czynu swego konsekwentnie do końca. Pozbawiwszy życia swych najbliższych sami przy życiu pozostają. I w danym wypadku w poprawne jego życie rodzinne wnosiła teściowa jego stały niepokój, wpływający w wysokim stopniu ujemnie na jego stan psychiczny i żony.

Adwokat dr. Sypniewski uważa, że zamierzone było rozszerzone samobójstwo, które to wypadki zdarzają się ostatnio dość często. W końcu prosi sąd o umieszczenie oskarżonego w zakładzie leczniczym.

Ostatnie słowo oskarżonego.

Wielkie wrażenie wśród publiczności wywołało „Ostatnie słowo oskarżonego", który powiedział dosłownie: **„Bardzo żałuję, że popełniłem ten czyn i proszę wysoki sąd o karę śmierci".**

Wyrok.

Po dłuższej przerwie przewodniczący ogłosił wyrok, zasądzający Kalaczyńskiego za zabójstwo w dwóch wypadkach i to za każdy czyn po pięć lat więzienia, łącząc karę na **8 lat więzienia,** z zaliczeniem aresztu śledczego od końca stycznia ub. roku.

Obrońca p. mec. dr. Sypniewski wnosi apelację od wyroku. Zaznaczyć należy, że Kalaczyński **trzykrotnie już w więzieniu targnął się na życie,** lecz zamachy samobójcze zostały w porę przez służbę więzienną udaremnione. Czyż znowu Kalaczyński starać się będzie pójść za żoną, „którą kochał nad życie"?

—— :: ——

Stan wody na Wiśle dnia 5 czerwca: Zawichost 1.60, Warszawa 1.93, Płock 1.25, Toruń 1.45, Fordon 1.68, Chełmno 1.39, Grudziądz 1.73, Korzeniowo 1.96, Piekło 1.22, Tczew 1.34, Einlage 2.26, Schievenhorst 2.40.

W sprawie pogrzebu ucznia

gimnazjalnego ś. p. Zarkowskiego.

W sprawozdaniu naszem o pogrzebie ucznia gimnazjalnego ś. p. Zarkowskiego zaszła pewna nieścisłość, którą wyjaśniamy. Pisząc o pomocy, okazanej rodzinie tragicznie zmarłego, mieliśmy na myśli jedynie pomoc moralną. Z pomocą tą, wypływającą z ducha współczucia, pośpieszyło liczne grono współczujących.

Wszędzie czyha wypadek.

(jk) 12-letnia **Janina Górna,** zam. przy ul. Marszałka Focha 16 tak nieostrożnie trzasnęła drzwiami, że przystrzasnęła sobie palec. Rana była o tyle groźna, że Janina musiała się udać do szpitala, celem opatrunku. Przy pracy skaleczył się dość poważnie odłamkami szkła 37-letni **Józef Jackowski,** zam. przy ul. Gdańskiej 194. Również i jemu pośpieszył z pomocą lekarską szpital miejski.

Do naszych Czytelników.

Na liczne zapytania w sprawie naszego planu i dodatkowego ciągnienia gwiazdkowego komunikujemy, że bliższych informacyj udziela centrala kolektury J. Wolanow, Warszawa, Marszałkowska 154 i wszystkie oddziały tej kolektury w Warszawie, Łodzi, Pabjanicach i Łucku.

CH. Z. M. P. „ODRODZENIE"

Dziś, w środę, dnia 5 bm. o godz. 19 ej schadzka i wieczór dyskusyjny. Referat p. t.: „Zdobycze rewolucji francuskiej a świat powojenny" wygłosi referent oświatowy.

Podaje się wszystkim członkom do wiadomości, że schadzka odbywać się będą tylko co środy.

Sokół żeński.

Plenarne zebranie gniazda odbędzie się w środę, 5. bm. o godz. 19,30 w sekretarjacie, ul. Dworcowa 5.

Na porządku obrad ważne sprawy m. in. referat p. dr. Umbreitówny na temat: „Gruźlica, najgroźniejsza choroba zakaźna, jej zwalczanie i zapobieganie". Uprasza się wobec tego o jak najliczniejszy udział i bezwzgl. punktualne przybycie.

Zbiórka drużyny ratowniczej P. C. K. ze względu na zebranie, odbędzie się w piątek na stadjonie.

— **Liceum Handlowe posiada pełne prawa państwowe.** Liceum Handlowo-Koedukacyjne Izby Premysłowo-Handlowej w Bydgoszczy (Król. Jadwigi 25, tel. 34-47) posiada pełne prawa państwowe, zaś absolwenci mają prawo wstępu do Wyższej Szkoły Handlowej (W. S. H.) w Poznaniu. Nauka trwa 2 lata. Przyjmuje kandydatów z ukończoną kl. 6 szkoły średniej ogólnokształcącej. Sekretarjat Liceum przyjmuje zapisy i udziela bliższych informacji codziennie od godz. 8—13.

„Normandie" zdobyła błękitną wstęgę

Nowy Jork. Największy współczesny statek transoceaniczny „Normandie" (79.000 tonn), który w dniu 29 maja o godz. 13,30 min. wyruszył z portu Le Havre w swą pierwszą podróż do Nowego Jorku mając na pokładzie 1.200 pasażerów i 1.250 marynarzy, przybył do Nowego Jorku dziś o godz. 4,40 min. według czasu nowojorskiego.

„Normandie", która przepłynęła trasę Le Havre—Nowy Jork w 4 dni 11 godzin 30 minut pobiła dotychczasowy rekord, ustanowiony przez włoski statek transoceaniczny „Rex" (50.000 tonn) o 2 godziny 28 minut. Przeciętna szybkość „Normandie" wynosiła 29.68 węzłów na godzinę, „Rexa" 28.92 węzły. „Normandie" zdobyła więc tem samem Błękitną Wstęgę Atlantyku.

Pierwotne doniesienia agencyjne, jakoby „Normandie" nie pobiła rekordu — co zanotowaliśmy wczoraj — polegały na mylnych obliczeniach i nie sprawdziły się.

Na pokładzie „Normandie" znajdowała się wśród pasażerów małżonka prezydenta Francji Lebruna, oraz min. marynarki handlowej Bertrand.

Dotychczas błękitna wstęga Atlantyku od chwili wprowadzenia oficjalnej statystyki należała kolejno do: W r. 1829 do „Savannah" (Anglja) — 26 dni, 1840 r. do „Brytania" (Anglja) 14 dni, w r. 1869 do „City of Paris" (St. Zjednoczone) — 8 dni, w r. 1890 do „Loucania" (Anglia) — 7 dni, w r. 1897 do „Kaiser Wilhelm der Grosse" (Niemcy) — 6 dni, w r. 1903 do „Deutschland" (Niemcy) — 5 dni 12 godzin, w r. 1907 do „Mauretanja" (Anglja) 5 dni 7 godzin, w r. 1927 do „Bremen" (Niemcy) — 4 dni 18 godzin, w r. 1930 do „Europa" (Niemcy) — 4 dni 17 godz., w r. 1933 do „Bremen" (Niemcy) 4 dni 14 godzin 44 minuty, w r. 1933 do „Rex" (Włochy) — 4 dni 13 godzin 38 min.

Eksplozja w składzie zabawek.

Na jednej z najruchliwszych ulic Wrześni rozległa się w poniedziałek wieczorem silna detonacja, wskutek której wypadły szyby w kilku mieszkaniach. Wezwano straż pożarną i policję. Okazało się, że w składzie zabawek Ignacego Wujasiewicza, podczas przenoszenia skrzyń, zawierających korki do strzelania, jedna skrzynka upadła i eksplodowała. Pracownica firmy, Gertruda Peterszówna, odniosła lekkie oparzenie rąk i nóg.

— **Uwaga, restauratorzy!** Z okazji wystawy elektrotechnicznej w Strzelnicy, która potrwa do 10 czerwca zarząd wszystkich zrzeszonych członków zachęca do zwiedzenia wystawy. Są tam bardzo ważne i praktyczne pokazy wchodzące w zakres zawodu restauratorskiego.

PROGRAM RADJOFONICZNY.

CZWARTEK, 6 CZERWCA.

WARSZAWA-RASZYN. 6,30: Audycja poranna. 12,05: Audycja dla szkół. 12,30: Szkolny poranek muzyczny. W przerwie chwilka dla kobiet i dziennik południowy. 13,50: „Z rynku pracy". 15,40: Koncert. 16,30: Pogadanka w języku francuskim. 16,45: „Kwadrans słynnych artystów". 17,00: „Życie na Wiśle". 17,15: Teatr Wyobraźni nadaje słuchowisko. 17,50: Poradnik sportowy. 18,00: Utwory J. S. Bacha. 18,15: „Za bruzdą okrętową". 18,30: „Skrzynka ogólna". 18,45: Beethoven: Kwartet c moll. 19,15: „Nowiny leśne". 19,25: Wiadomości sportowe. 19,35: Pieśni. 19,50: Feljeton aktualny. 20,00: Czajkowski. Trio a-moll op. 50. 20,45: Dziennik wieczorny. 20,55: „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce". 21,00: Dzieła Beethovena. 22,15: Koncert małej orkiestry. 23,30: Rozmowa w języku esperanckim.

— **Przyjdźcie z pomocą.** Z prośbą do naszych Czytelników zwraca się pewien artysta-muzyk, któremu nieszczęśliwy wypadek odebrał możność zarobkowania, ma sparaliżowaną rękę, by przyjść mu za pośrednictwem redakcji naszej z pomocą przez wspomożenie pieniężne względnie łask. ofiarowanie jakiegokolwiek znoszonego ubrania. Nie wątpimy, że wśród naszych zawsze ofiarnych Czytelników znajdzie się ktoś, kto kierowany sercem, przyjdzie nieszczęśliwemu z pomocą.

— **Cudowne bajki** w drugie święto „Zielonych Świąt" w ogrodzie Patzera o godz. 5-tej po południu. (10171

— **Znana od 10 lat pryw. 6-kl. szkoła powsz. koed. pod wezw. św. Kazimierza w Bydgoszczy, Cieszkowskiego 3 I. p. przygotowuje starannie dzieci do gimnazjum.** Szkoła, pozostająca pod fachowem i energicznem kierownictwem, zapewnia wzorową opiekę pod względem naukowym i wychowawczym. Lokal obszerny i wygodny, duży ogród szkolny, specjalna sala gimn. **Konwersacja francuska i niemiecka. Informacje od 12—14 i 16—17.** Przy szkole znajduje się wzorowe **przedszkole** dla dzieci od lat 3—7 z używaniem języka **polskiego i francuskiego.** (10134

— **Kierownictwo Oddziału Kat. Koła Pań** podaje do wiadomości, że zebranie plenarne odbędzie się w środę, dnia 5. bm. o godz. 19 w lokalu Caritasu, Cieszkowskiego 6. W programie kwadrans ewangeliczny oraz ref. p. t. „Działanie Ducha św. w świetle potrzeb doby dzisiejszej" ks. Kopecia. Referat „Autorytet w rodzinie i w szkole" p. dyr. Güntzlowej. O krucjacie eucharystycznej p. Kowalewska. Kwadrans gospod. „O ziołolecznictwie" p. D. Kabacińska. Po zebraniu próbowanie czekoladek fabryki Tyslera. Prosimy o liczne przybycie. (10125

BACZNOŚĆ, KAJAKOWCY.

B. K. S. „Wodnik" urządza dwie wycieczki na Zielone Świątki: pięciodniową od Charzykowa — do Bydgoszczy i dwudniową od Rytla do Koronowa, wzgl. do Bydgoszczy. Zapisy do środy wieczór przyjmuje kol. Borowski, tel. 33. Dla uczestników po zapisaniu się do klubu 82% zniżki na kolei.

Rozgoryczona do życia kobieta wypiła większą ilość karbolu.

(jk) Największą udręką, jaka może spotkać człowieka, są chyba nieporozumienia rodzinne. Od kłótni domowych do tragedji wiedzie niedaleka droga.

Przykładem tego jest 27-letnia **Anna Kłosińska,** zam. przy Nowym Rynku 6, która w celach samobójczych wypiła większą ilość karbolu. Na szczęście denatce wcześnie pośpieszono z pomocą. Przewieziono ją do szpitala miejskiego, gdzie po zastosowaniu pierwszych środków lekarskich desperatka wróciła do zdrowia.

Z życia towarzystw.

Środa, 5 czerwca.

Godz. 16,00: **KS. „Brda".** Trening na boisku. im. Świtały.

— **Związek Akuszerek.** Zebranie w szkole Sienkiewicza.

Godz. 19.00: **Rodzina Weteranów.** Zebranie z akademją żałobną w lokalu przy ul. Poznańskiej 17.

— **Sokół III.** Zbiórka wszystkich na ćwiczni przy ul. Kordeckiego.

— **Związek Rezerwistów — Ognisko Samopomocy Podoficerów w stanie spocz.** Miesięczne zebranie w lokalu zebrań, Marsz. Focha 41. Jednocześnie zebranie Rodziny Rezerwistów.

— **KS. „Leo".** Zebranie w świetlicy przy ul. Gdańskiej.

Godz. 19,30: **Konferencja męska św. Wincentego a Paulo przy parafji św. Trójcy.** Zebranie miesięczne w ognisku parafjalnem.

— **Powst. i Wojacy O. K. VIII Wilczak-Okole.** Zebranie miesięczne w lokalu p. Kowalskiego

Godz. 20. **Tow. śpiewu „Halka"** lekcja w środę i piątek.

— **„Lutnia" Jachcice.** Zebranie plenarne w lokalu p. Orczykowskiego.

— **Zw. Podoficerów Rez.** Zebranie plenarne w lokalu Pod Lwem.

— **Stow. właśc. Kiosków.** Zebranie plenarne w lokalu przy ul. Marsz. Focha 39.

— **K. S. M. „Gwiazda".** Zawody wewnętrzne jutro, dziś trening lekko-atl.

— **Sekcja muzyczna Koła Pracown. Ośw.** Roczne zebranie sprawozdawcze w auli szkoły wydz. żeńskiej przy ul. Konarskiego.

— **Tow. Czeladzi Rzeźnicko-Wędlin. przy Cechu** Zebranie miesięczne w Rzeźni Miejskiej,

— **Tow. Czeladzi Kat.** Zebranie z wykładem w Domu Czeladzi.

— **Klub Mandolin. „Lutnia".** Lekcja kursu oddziału starszego w lokalu, ul. Długa 24.

— **Związek Pracowników Kupieckich wraz z sekcjami.** Zebranie plenarne w Resursie Kupieckiej. Aktualne sprawy, referat itp.

Godz. 20,30: **Związek Szoferów.** Zebranie w lokalu „Harmonji" ul. Marcinkowskiego.

*

Zebranie emerytów państwowych, samorządowych i rencistów ku czci śp. Marszałka Piłsudskiego odbędzie się 6. bm. o godz. 17 w Resursie Kupieckiej.

Tow. Oświatowo Religijne pod wezwaniem św. Ignacego. Z powoduw Zielonych Świąt następne zebranie plenarne odbędzie się w niedzielę 16. bm. o godz. 14 w sali p. Kowalskiego.

Bank Polski płacił w dniu 5. 6. 1935 r.

dolary amerykańskie	5,24
funty szterlingów	25,80
franki szwajcarskie	171,99
franki francuskie	34,88
szylingi austrjackie	98,—
belgi belgijskie	89,36
floreny holenderskie	356,30

Ze sportu.

BYDGOSZCZANIN — NAJSZYBSZYM KOLARZEM WOJEW. POZNAŃSKIEGO.

(jk) W niedzielę odbył się w Poznaniu wyścig kolarski na dystansie 150 km Poznań—Pniewy—Poznań o tytuł najszybszego kolarza województwa poznańskiego.

Zwyciężył **Ritter z Bydgoszczy** w czasie 4 godz. 51 min. 10 sek., 2) Jankowiak (Z. S.), 3) Kluj (H. C. P.). Piąte miejsce zajął również Bydgoszczanin **Kurowski.**

SPORTY WODNE W BYDGOSZCZY. OTWARCIE SEZONU PŁYWACKIEGO.

W niedzielę w pływalni wojskowej nastąpiło otwarcie sezonu pływackiego. Otwarcie przeprowadził z ramienia Okręgu Pomorskiego P. Z. P. „Wodnik" B. K. P. dla klubów bydgoskich. Warunki atmosferyczne dla pływaków bardzo niepomyślne: wiatr chłodny i niska temperatura wody 13° odstraszały od startu.

Pierwsze miejsca zajęli następujący zawodnicy:

styl klas. 100 m. senj. Gackowski 1:56 (niestowarzysz.),
styl klas. 100 m. młodz. Dąbrowski 2:22 „Wodnik",
styl klas. 50 m. młodz. Dąbrowski 0:53 „Wodnik",
styl klas. 25 m. dzieci Niedbalska 0:22 „Wodnik",
styl dowol. 50 m. senj. Węglewski 0:41,2 „Wodnik",
na wznak 100 m. senj. Vogt P. 2:26 „Wodnik",

Kierownikiem zawodów był Reszel Wł., sędzią głównym Małek A.

Kajakowcy! — Na start!

Dnia 9 czerwca odbędą się **zawody kajakowe długodystansowe o mistrzostwo Pomorza.** Zawody odbędą się na trasie 54 km. Golub—Toruń na rzece Drwęcy i Wiśle. Startować mogą kajaki sztywne i składaki, dwójki i jedynki, panie i panowie, kajaki turystyczne i wyścigowe.

Wszyscy zawodnicy kończący bieg otrzymują pamiątkowe dyplomy, pierwsi w poszczególnych konkurencjach tytuły Mistrza Pomorza.

Dla najlepszych zawodników z Bydgoszczy prócz nagród powyższych, B. K. S. Wodnik ufundował cenne nagrody osobiste.

Zawody długodystansowe, będąc konkurencją samą w sobie, wchodzą poza tem w skład wieloboju kajakowego, złożonego z biegu na 1000 m., 10.000 m. 54 km. oraz jazdy zręczności. Informacje tel. 93.

GOPLANJA—ORLĘTA.

Inowrocław. W niedzielę 2 bm. rozegrała tut. Goplanja mecz piłkarski z drużyną „Orlęta" z Aleksandrowa Kujawskiego. Wynik 3:0 na korzyść gospodarzy. Sędziował chorąży Mańkowski.

POLECENIA

Obuwie
białe skórzane, do komunji Św. poleca, w wielkim wyborze, skład obuwia, „Postęp", Wełniany Rynek. (10147

Lód
sztuczny dostarcza w dom. „Kurjer", tel. 15-29. (555

SPRZEDAŻE

Willę
sprzedam i 1055 mtr. placu, dochód miesięczny 345 zł, cena 23 000 zł, wpłaty 15 000, reszta 25 lat. Suśniak, Gdynia, Tatrzańska 31. (10158

Majątek
700 pszenno-żytniej, dwór 10 pokoi, zabudowania nowe, inwentarze kompletne, szosa, 160.000, wpłaty 70.000, wiele innych majątków każdej wielkości poleca Kwiatkowski, Poznań, Działyńskich 10 (10168

Willa (5550
komfortowa 12 ubikacji, prześliczny ogród owocowy tanio. Toruńska 112.

Sprzedam (10135
willę piętrową, ogród, długoterminowa pożyczka gotówka 7 500. Gołębia 48.

Kamienica
Poznań dochód 9,500 cena 60.000 wpłaty 45000 kilkadziesiąt kamienic poleca Kwiatkowski, Poznań, Działyńskich 10. (10170

Oberżę
z gospodarstwem 43 mórg dobrej ziemi z kompletnym inwentarzem (lub bez) pierwszorzędne położenie, zabudowanie masywne, miejsce wycieczkowe. Of. filja Dziennika pod „Cena 18.000 zł". (5516

Gospodarstwo
130 pszennej, zabudowania, inwentarze kompletne, światło elektryczne, cena 21.000 wpłaty 15.000 kilka set gospodarstw poleca Kwiatkowski, Poznań Działyńskich 10 (10169

Wózek
dziecięcy biały sprzedam. Pomorska 70/2. (5540

Dobrą
dojną krowę sprzedam. Heise Prądy. (10154

Radjo
3 lampowe na sprzedaż. Śniadeckich 39, m. 9. (5559

1200 ctr.
słomy żytniej na sprzedaż całości wzgl. dwuch partjach. Oferty z podaniem ceny Dzien. Bydgoski filja Dworcowa „1200". (5548

Place 10150
dom, sprzedam. Terasy 7

Radjo
4 lamp. bateryjne, 2 głośniki 150 zł. Rycerska 6, m. 2. (5537

Rower
nowy, korzystnie sprzedam. Libelta 2, m. 2, w podw. (10174

Stół
rozciągany, foteliki i toaletę sprzedam. Zduny 5, m. 5. (5549

Maszyna
do szycia tanio. Pomorska 28—3. (5553

Motor
przyczepny do łodzi tanio. Zgłoszenia „Motor" filja Dziennika. (5542

Okazja
Stare skrzypce i gitarę bardzo tanio. Gdańska 107—8. (5539

KUPNA

Platformę
jednokonną oraz wóz 4 cal. w dobrym stanie kupi Spedytor Wodtke, Gdańska 76, tel. 3015. 5554

Kupię
aparat fotograficzny 6×9, filmowy. Oferty „Cena" filja. (5556

POSADY WOLNE

Woźnica
z kaucją do 500 zł. potrzebny zaraz. Of. pod „piekarnia". (10175

Trio
pierwszorzędne potrzebne zaraz do Hotelu Centralnego w Chełmnie Pom. Zespół musi się składać ze skrzypka, pianisty z akordeonem i jazzbandzisty z saksofonem. Nadsyłać fotografje z warunkami. (10162

Fryzjer
i fryzjerka zaraz. Pomorska 23. (5558

Dziewczyna
do dzieci. Poznańska 9 m 7.

Służąca
potrzebna. Nakielska 21 m. 2. (10152

Dziewczyna (5546
dobre gotowanie, praca domowa, 15. 6. M. Słomiańska, Dworcowa 17.

Kucharka
do restauracji lotnisko zaraz lub 15 bm. Chojnice, Jan Kaletta. (10157

Służąca (5562
z dobrem gotowaniem potrzebna. Kołłątaja 2—4.

Przychodnia
młodsza zaraz. Chwytowo 6, m. 5. (10137

Pomocnik
obuwniczy potrzebny zaraz Kopernika 9. (5541

Kolonę (10773
tynkarzy wewnątrz wstawi Wojciechowski, Bydgoszcz, Pomorska 36.

Służąca
z gotowaniem zaraz potrzebna. Pl. Weyssenhoffa 2, m. 4. (10181

Czeladnik
rzeźnicki samodzielny tylko lepszy wędliniarz od 11. 6. Słomiański, Dworcowa 17. (5545

Posługaczka
uczciwa gotowaniem potrzebna. Focha 32, skład. 5552

Chłopiec
do posług biurowych potrzebny „Uśmiech Fortuny" Pomorska 1. (10179

Do prowadzenia
gospodarstwa domowego i wychowu drobiu na majątek od 15 czerwca. Zgł. filja Dzienika „Kucharka" (5560)

Do (10174
interesu piekarskiego potrzebna pani, z kaucją na stałą posadę. Of. pod „500"

Pomocnik
fryzjerka. Pierackiego nr. 42. (5557

Lepszą
starszą pauienkę do dwoje małych dzieci od 15-go lub rychlej, tylko fachową z dobremi świadectwami poszukuję. Nowicka, Chopina 13 przy ul. Promenada. (10140

POSADY POSZUKUJĄ

Młody
cukiernik poszukuje zaraz lub później posady. Oferty „200". (9778

Gospodyni
kucharka zna dobrze gotowanie, pieczenie, zaprawy, hodowlę drobiu, poszukuje posady. Oferty pod „Zaufana" do Dzien. Bydg. Toruń. (10160

Poszukujemy
zaraz samodzielną ekspedjentkę do poń., trykotaży, rękawiczek i galanterji. Reflektujemy na siłę pierwszorzędną. Wyczerpujące zgłoszenia z odpisami świadectw, oraz podaniem pensji. A. i W. Ziętak. Mostowa 7. (10149

Dziewczyna 10151
z Szubina, która wczoraj była w składzie, Nakielska 21, może się zgłosić.

Potrzebny
uczeń uczciwych rodziców Zgłoszenia: Drogerja Centralna, Gdynia, 10 Lutego 7. (10159

Technik
budowlany 29 lat (czeladnik murarski) dobry pracownik pragnie zmienić posadę do biura lub budowli. Miejscowość obojętna. Oferty pod „Technik" filja Dz. Bydg. (5338

Panienka
z bardzo dobrej rodziny muzykalna, znająca wszelką pracę, prosi o jakąkolwiek posadę, do dzieci albo jako towarzyszka do starszej pani, może okazać się dobremi świadectwami Łaskawe oferty, do Dzien. Bydg. pod „Bona". (10148

Trio
damsko-męskie akordeon, humor, śpiew, wolne. S. O. S. poste restante Inowrocław. (10172

Kelner
z pianinem poszukuje posady. Adres wskaże Dziennik. (10145

POKOJE WOLNE

Pokój (5544
umeblowany, oddzielne wejście, łazienka. Zamojskiego 10, Antosiewicz.



Cena w tej rubryce 1 wiersz 50 gr.

1 pokojowe:
z kuchnią. Stawowa 19.

kuchnia. Sniadeckich 39/1.

2, 3, 4 pokojowe:
urzęd. Jagiellońska 28.

3 pokojowe:
Kuligowski, Gdańska 33.

4 pokojowe:
komfortowe. Krakowska 3.

łazienka, balkon, Śląska 4 m. 8. Zgł. Król. Jadwigi 21—5. (5507

5 pokojowe:
Sienkiewicza 13, portjer.

Świętojańska 21, portjer.

6 pokojowe:
z kuchnią zaraz. Dworcowa 41.

Lokal
przem. Jagiellońska 7—5.

Do wynajęcia
pokój kuchnia. Gołębia 48. 10136

DZIERŻAWY

Willa
w centrum, nowoczesna z komfortem, z ogrodem, 12 pokoi, korzystnie do wydzierżawienia od zaraz „K. H.". (9116

Domek (10127
z ogrodem wydzierżawię emerytowanym lub letnikom. Zempel, Rynarzewo.

Dwupiętrowy
ogród, śródmieście 30000. Właściciel, Toruńska 13. 10165

Wydzierżawię
sprzedam jednopiętrowy dom. Fordon, Targowisko 3, Zieliński. (5563

Dzierżawa
piękna resztówka 122 pszennej, woda, nadkompletne wydzierżawię Kwiatkowski, Poznań, Działyńskich 10. (10167

RÓŻNE

Dobra
wróżka. Kaszubska 10, podwórze. (5551

Za
pożyczenie 1.000 zł. dam osobie całe utrzymanie, i dobre oprocentowanie. Of. pod „Gwarancja" 10176

LETNISKA

Letnisko
nad Brdą oddaje pokoje bez utrzymania. Majętność Zimne Wody, Bydgoszcz, Toruńska 147. (5501

We wtorek, 4 czerwca 1935 r. zasnął w Bogu po krótkich, lecz ciężkich cierpieniach, opatrzony Sakramentami św. mój najdroższy mąż, nasz najukochańszy ojciec, teść, brat i dziadek ś. p.

Stanisław Różański

przeżywszy lat 52. W ciężkim smutku pogrążeni

Żona, dzieci, wnuki i rodzina.

Poznań, ulica Przecznica 12.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, 6 bm. o godz. 4,30 po poł. z kaplicy przedpogrzebowej przy Wałach Jana III. w Poznaniu na cmentarz świętomarciński przy ulicy Bukowskiej. Msza św. żałobna w sobotę, 8 bm. o godzinie 10-tej w kościele św. Michała.

Osobnych uwiadomień nie wysyła się.

Zakład Pogrzebowy „Ceremonjał", Poznań, ulica Towarowa 25, tel. 3180. 10156

Wszystkim, którzy okazali nam tak wiele serca i współczucia, jak i tym, którzy wzięli udział w oddaniu ostatniej przysługi najdroższej żony, matki, babuni śp.

z Borzdziłowskich

Marji Słockiej

a w szczególności Wielebnemu Ks. Proboszczowi Szackiemu, Ks. Rólskiemu oraz przyjaciołom, kolegom i znajomym składa

najserdeczniejsze podziękowanie

pogrążona w głębokim smutku **Rodzina.**

10126

W dniu 8 czerwca 1935 r.

w wigilję Zielonych Świąt są kasy nasze dla wszelkich czynności

zamknięte.

Bank für Handel & Gewerbe Poznań
Poznański Bank dla Handlu i Przemysłu
Spółka Akcyjna
Oddział w Bydgoszczy
Deutsche Volksbank
Bank Spółdzielczy z ogran. odpow.
w Bydgoszczy. (10132

Sopoty. **Hotel-Pensjonat „Imperial"** nad samem morzem. Jedyny polski pensjonat, posiadający ciepłą i zimną wodę bieżącą w pokojach. Najlepsze położenie, wszelkie wygody, wykwintne utrzymanie. Otwarty cały rok. Ceny umiarkowane. Tel. 51067.

Czytajcie Dziennik Bydgoski!

W ostatniej 32-ej Loterji w tutejszej kolekturze

„Uśmiech Fortuny"

padły większe wygrane:

Zł 20.000 na los nr. 83895
Zł 10.000 na los nr. 42552
Zł 10.000 na los nr. 116072
Zł 10.000 na los nr. 116077

oraz niezliczona ilość wygranych po **5.000, 2.500, 2.000 1.000** i mniejszych.

W nadchodzącej 33-ej Loterji wprowadzona została niebywała inowacja. Kto nie osiągnie żadnej wygranej w ciągu czterech klas 33-ej loterji, będzie miał możność uzyskania premji w bezpłatnem, dodatkowem ciągnieniu gwiazdkowem.— (10180

Ciągnienie klasy I-ej już 19 czerwca 1935 r.

Szczęśliwe losy już sprzedaje kolektura

„Uśmiech Fortuny"

Bydgoszcz, ul. Pomorska 1 i Toruń, ul. Żeglarska 31.

Naszych P. T. Odbiorców 10060

zawiadamiamy uprzejmie, że **p. Walerjan Wierzcholski**, zamieszkały w Toruniu, nie pracuje w naszem Przedsiębiorstwie jako akwizytor i nie jest upoważniony przez naszą Firmę do inkasowania należności.

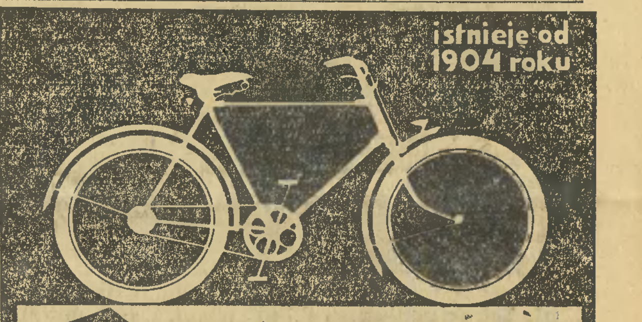
„POLMIN" Państwowa Fabryka Olejów Mineralnych
Oddział Handlowy w Bydgoszczy, Gdańska 30, I. ptr., tel. 3174.



Parasole ogrodowe
bardzo tanie i dobre poleca (5399
Bydgoska Fabryka Parasoli
Weissig
ulica Gdańska 13.

Parcele (6140 przy Sokolej i Ujejskiego, m² 90 gr. Wiadomości Chołoniewskiego 43a.

Czyszczenie Ożywianie Odkażanie i Eulanizowanie
Pierza i Puchu
uskutecznia każdego czasu
Pierwszy 9653
Specjalny Magazyn Wypraw
J. Pilaczyński i Ska
Bydgoszcz
ulica Gdańska 14
(Hotel pod Orłem).



„TORNEDO"
ROWERY NIEDOŚCIGNIONEJ JAKOŚCI

APARATY fotograficzne
i wszelkie przybory świeże, w wielkim wyborze.
Prace amatorskie spiesznie i tanio. (10164
CentralaOptyczna, Gdańska 9

Pamiętajcie o bezrobotnych!

POLECENIA

Książki do pierwszej komunji św. medaliki, łańcuszki, różańce, świece, duży wybór pamiątek. Tani Bazar, Stary Rynek 1. (10080

Przeprowadzki i spedycję każdego rodzaju uskutecznia tanio i fachowo. W. Wodtke, Gdańska 76, tel. 3015.(9788

Repertuar kin bydgoskich:
ADRIA: „Kobieta pod kontrolą" i „Tajemnica białego piekła".
APOLLO: „Wielkie wydarzenie".
BAŁTYK: „Walka o honor" i „Walka o djamenty".
KRISTAL: „Jej szampańska noc".
MARYSIENKA: „Viva Villa" i „Walka o prawdę".
REWJA: „Jedna noc w raju" (Anni Ondra). Na scenie występy artystów.

Drzewo budowlane stolarskie, zniżone ceny, poleca Składnica drzewa, Ogrodowa nr. 2. Tel. 13 40. (8848

MEBLE
solidnego wykonania najkorzystniej tylko w firmie (2293
Dom Mebli
Ign. D. Grajnert
Bydgoszcz, Dworcowa 21.

50 wózików dziecięcych najnowszych modeli otrzymałem. **Wasielewski, Dworcowa 41.** (9627

Dywany chodniki, wyroby kokosowe, ceraty, linoleum, **tanio.** **M. Szmolke,** Bydgoszcz, Jezuicka 22, tel. 1301. (21805

Wózki (10140 dziecięce, opony, części rowerowe. Jezuicka. 9

Blachy-Metale wszelkiego rodzaju
Julius Musolff
Towarzystwo z ograniczoną poręką (5405
Bydgoszcz
ulica Gdańska 7
tel. 1650 — 3026.

SPRZEDAŻE

Skład kolonjalny z koncesją sprzedam zaraz, powód wyjazd. Zgł. pod „Skład" do filji Dziennika. (5490

Spichlerz zbożowy sprzedam, na terenie kolejowym, pow. Gniezno, bogata okolica dobra egzystencja bez konkurencji. Zgł. pod „D.F.A" (10133

Dywan wieszak, lustro, kuchenka gazowa na sprzedaż. Cieszkowskiego 4/5. (5535

Kajak dwuosob y tanio. Fordońska (10141

Sprzedam (5538 Wózek dziecięcy sport., huśtawkę. Kołłątaja 5/3.

Polowiec na sprzedaż. Hetmańska nr. 25. (5499

KUPNA

Kupię gospodarstwo rolne wpłata 8000. Oferty do Dziennika pod „Wpłata". (10130

Srebro
złoto oraz **stare monety srebrne** (8158
kupuje
stale po najwyższych cenach
B. Grawunder
ulica Dworcowa 57.

Drzewo „Pitch-pine" kupi i prosi o oferty Antoni Piliński, Bydgoszcz, fabryka musztardy, octu i konserw. ul. Trybunalska 2. (10131

Kupię dobrze rentujący dom czynszowy przy wpłacie 20—30.000. Zgłoszenia do ekspedycji Dziennika pod „E. L". (10091

POSADY WOLNE

Dzielny pomocnik fryzjerski potrzebny na stałe. Malborska 18. (10096

Fryzjerka na wypomóżkę potrzebna wysoki procent. Gdańska 79. (5500

Piekarz cukiernik potrzebny. Wiadomość w Dzienniku Bydgoskim. (10138

Fryzjerka stała. Ułańska 1. (10146

Fryzjer wypomóżka potrzebny. Szubińska 15. (10143

Pomocnik fryzjerski potrzebny na stałe. Śląska 34. (10124

Zdun (1066 potrzebny. Dziennik.

Kwiaciarka (10161 potrzebna na prowincję, język polski — niemiecki, odpis świadectw. Oferty „Par" Poznań, Al. Marcinkowskiego 11 pod „54,477".

Fryzjerka 2 pomocników, potrzebni. Grunwaldzka 37. (10153

TRZEBA SIĘ UMIEĆ URZĄDZIĆ.



Pan Rybka jest zapalonym wędkarzem.

Ceny ogłoszeń: 25 gr. za wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej szerokości 38 mm. Za reklamy na stronie przed ogłoszeniami 70 gr., w tekście na drugiej i trzeciej stronie 1,20 zł. na dalszych stronach 1,00 zł. za milim. 1 łam., szer. 67 mm. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 25 gr., każde dalsze 15 gr.; dla poszukujących pracy oraz na nekrologi 20% zniżki. Większe ogłoszenia, zamieszczone wśród drobnych, 50% drożej jak w zwykłem dziale ogłoszeniowym. Przy powtórzeniu ogłoszeń o tym samym tekście udziela się rabatu. Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. — Ogłoszenia zagraniczne 25% dopłaty. — Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca o 20% drożej. Za terminowe umieszczenie i przepisane miejsce administracja nie odpowiada. — Miejsce płatności: Bydgoszcz. — Konta bankowe: Bank Związku Spółek Zarobkowych, Bank Ludowy. Konto czekowe: P. K. O. 203713 Poznań.

Wydawca, nakładem i czcionkami: Drukarnia Bydgoska Sp. Akc. w Bydgoszczy. — Za redakcję odpowiedzialny: Stanisław Nowakowski w Bydgoszczy; za dział gdyński: Mieczysław Mistat w Gdyni.